

★ PRAWDZIWY MĘZCZYZNA

★ SZKOŁA CZEKA

★ PALMOWA NA KURPIACH. Fotoreportaż

★ PASOZYT

★ TV i TV Sat

str. 5

str. 6

str. 9

str. 10

(wkładka)

KONTAKTY

16(649)

18 KWIETNIA 1993

CENA 4000 ZŁ

ALICJA NIEDŹWIECKA

Szał z zimną krwią

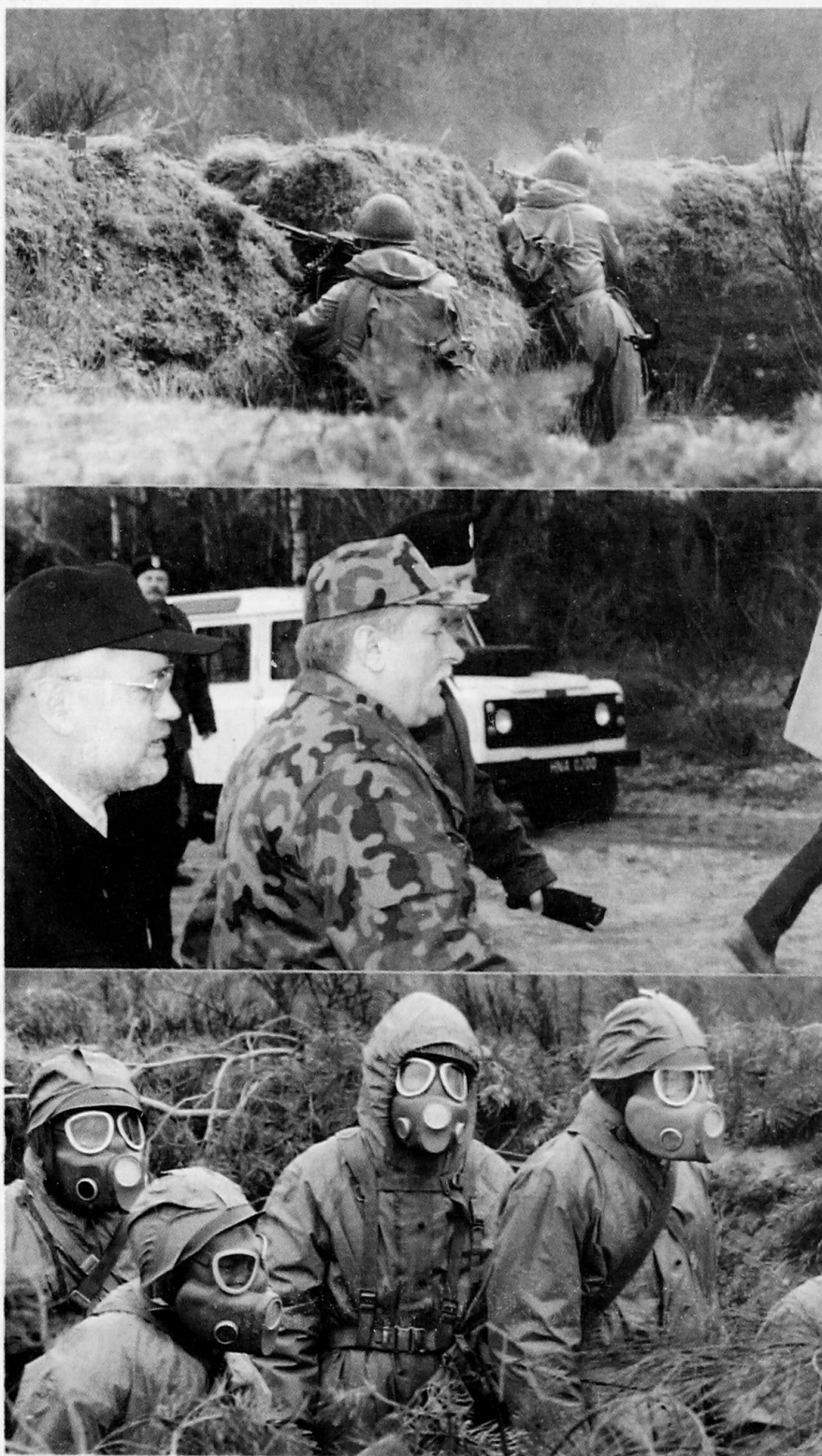
„Cichy, spokojny, pracowity”, mówili o nim w zakładzie pracy. „Zachowywał się normalnie. Nie chorował, nie leczył psychicznie” mówili bliscy. Tak pisałam bezpośrednio po jego zbrodni: morderstwie małego syna, podpaleniu domu, zranieniu teścia.

Andrzej Piotrowski został skazany na 10 lat pozbawienia wolności. Ludzie byli zbulwersowani tak niskim wyrokiem.

Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy. Uznał, że Sąd Wojewódzki w Łomży uwzględnił wszystkie okoliczności i wymierzona kara jest sprawiedliwa. Ani zbyt łagodna, ani zbyt surowa.

Minęły trzy lata.

cd. na str. 7



Prezydent Lech Wałęsa na poligonie w Czerwonym Borze

Kumple z „S”

JOANNA GOSPODARCZYK

MARIA TOCKA

Niechciała z nim

Nie chciała się z nim tego dnia umówić.

Zapowiedział w klasie, że się powiesi. Niektórzy wybuchnęli śmiechem.

Wrócił do domu. Wziął pas. Nastawił głośną muzykę.

Gdy go odcięli po kilkunastu minutach, jeszcze żył. Pas był szeroki...

Od dwóch tygodni lekarze walczą o jego życie.

Ma piętnaście lat. Kończył ósmą klasę.

cd. na str. 5

KONTAKTY

KONTAKTY



Jeśli kogoś boli zał...
dobrego den...
go za rękę i nie...
To samo z głodem...
nódl się przy nim...
nim jedzeniem", po...
rekołecji w Kra...
współtwórcą wspo...
ta".

Coraz liczniejsz...
ryszy z wó...
a Wspólnoty Europejskiej...
zakazie importu...
produktów zwierzęcych...
Środkowo-Wschodniej...
z Polski. W Polsce...
towano od ponad...

Tajemnicę państw...
każdy, do kogo on...
duje projekt now...
nie tajemnicy pa...
wej. Projekt podaj...
wiadomości, które...
śle tajne.

Gdy nie starcza pi...
rezygnujemy z wy...
prase, książkę, po...
na wypoczynku, co...
to wyniki ostatnie...

Kto pije i płaci, ha...
powiedział senat...
ocki tuż przed głos...
Senat uchylil jego...
r wstawil się wiesz...
Senatu, a ostatnio...

W redakcji „Kontaktów” 22
ma (godz. 10.00).

ALNOWA W LIPNIKACH

Wielko Zmartwychwstania
poprzedza Niedziela Pal...
Lipniki oraz pobliska
Łyse słyną z przepięk...
olbrzymich palm niesio...
w procesji upamiętniającej
Chrystusa do Jerozolimy.
Aleksander Urynowicz, go...
tegorocznych uroczysto...
na które przybył ordynariusz
łomżyński ks. bp Ju...
Paetz podkreśla, że lipnic...
almy to nie przejaw wyłąc...
folkloru, ale wyraz przeży...
chkiej religijności Kurpiów
reportaż – str. 9).

zorganizowanym p...
dobył trzecie miejs...
zede wszystkim z h...
ia”, „Europejski”, „S...
omad” reprezentow...
o „Poloneza”. Na p...
dlug własnej recepty...
n, Bols Blue Curac...
likier kokosowy), B...
i lód. „Poranek” je...

STUJEMY I PRZEPRASZAMY

czymnie przykro nam z po...
błędu, który wkradł się do te...
naszego życzliwego Czytelnika,
ana Godlewskiego z Tyborów
unki. W swej „opowieści ka...
zej” (o kapliczce przy szosie z
rowa do Wysokiego Mazowiec...
tuż za wsią Kamianka) na...
mia się zadbaną kapliczkę”.
roku ukazało się, niestety, „za...
ana”. Autor, zgodnie z rzetelną
za podał, iż parafia w Jabłonce
celnej utworzona została w 1493
„Czeski błąd” sprawił, że w
pojawila się bzdurna data:
1533”. Drogi Panie Marianie,
Czytelnicy. Przepraszamy i
o wybaczenie.

wyjaśnieniu dr. Krzysztofa
na, przewodniczącego Komisji
sków i Interwencji Delegatury
regowej Izby Lekarskiej w Łomży,
zamieściliśmy w „Kontaktach”
znalazł się błąd drukarski. Za...
podanej godziny wyjazdu ka...
15.53”, powinno być „16.53”.
istotnie wypaczył sens wyjaśnie...
Serdecznie przepraszamy.



TRZY PYTANIA DO...

MARIANA SIWIKA, lekarza wojewódzkiego.

– Jaka jest sytuacja łomżyńskiej służby zdrowia?

– Niestety, zła. Długi na koniec marca wynosiły 33 mld zł. W tej kwocie mieszczą się nie zapłacone rachunki za prąd, węgiel, ZUS, podatki. 10 mld zł, to nie zwrócona refundacja za leki. Najpoważniejsze zobowiązania ma Wojewódzki Szpital Zespolony (około 10 mld), ale jest to największa jednostka w województwie.

Poprzedni rok zamknęliśmy na „zero”. Obecne kłopoty wiążą się z brakiem pieniędzy w budżecie wojewody. Niestety, teraz nikt nie czeka niecierpliwie na pieniądze. Rosną karne odsetki. Niedawno białostocki „Cefarm” zażądał zapłaty odsetek za lata 1991-92, czyli za okres, w którym refundacje płacono Ministerstwo Zdrowia.

Zawsze I kwartał jest najgorszy pod względem finansowym. Sądę, że w kolejnych miesiącach nadrobimy zaległości. W I kwartale tego roku wykorzystaliśmy 26 proc. całego budżetu. Wypłaciliśmy „trzynastkę”. Ta wypłata, wraz z ZUS-em i podatkiem, kosztowała 18 mld zł.

Mam jednak świadomość, że pieniądze przeznaczone w tym roku na służbę zdrowia są zdecydowanie za małe.

– Samorządy lokalne twierdzą, że rząd chce zrzucić na ich barki ciężar finansowania oświaty i służby zdrowia. Czy są gminy gotowe przyjąć na siebie placówki zdrowia?

– Wystąpiłem do wszystkich gmin z propozycją przejęcia przez nie placówek. Na razie odmowną odpowiedź dostałem od burmistrza Rajgrodu. Inni jeszcze nie odpowiedzieli. Wiem, że samorządy niechętnie patrzą na tę propozycję, obawiają się dodatkowych kosztów. Jeśli gmina zdecydowałaby się objąć przychodnię, to z budżetu wojewody opłacana byłaby wykwalifikowana kadra medyczna. Stanowi to około 70 proc. kosztów prowadzenia placówki. Gmina płaciłaby pensje personelowi niewykwalifikowanemu oraz koszty utrzymania budynku.

Przejęcie przez samorząd placówki służby zdrowia daje radnym możliwość decydowania o jej funkcjonowaniu. Radni zatrudnialiby lekarzy, szukali fachowców. Lekarz wojewódzki sprawowałby jedynie kontrolę merytoryczną.

W rejonie Piszka kilka gmin zdecydowało się na taki krok, u nas żadna.

– W szpitalu łomżyńskim pracują pielęgniarki – wolontariuszki, dla których nie ma etatów. Czy są podejmowane próby rozwiązania tego problemu?

– Dopóki nie będzie oddany nowy szpital wojewódzki, nie widzę możliwości zatrudnienia tegorocznych absolwentek Liceum Medycznego i pielęgniarek, które już teraz są bezrobotne.

LECH WAŁĘSA W CZERWONYM BORZE

Ćwiczenia Wojsk Nadwiślańskich w Czerwonym Borze obserwowała nadzwyczaj doborowa stawka prominentnych postaci polskiej sceny politycznej. Sam fakt, że żołnierze odbywają manewry i ćwiczenia nie dziwi. Muszą jakoś doskonalić umiejętności. To, że obserwował je prezydent Lech Wałęsa, także nie dziwi. W końcu, jeżeli chce z tych jednostek utworzyć Gwardię Narodową, musi się przekonać czy warto. Ponieważ ścigał ze sobą pluton dziennikarzy prasy centralnej (miejscowi przedzierali się na poligon niemal tak samo, jak zwalczani na nim „dywersanci”), usprawiedliwia fakt zabrania na wycieczkę rzecznika

prasowego, Andrzeja Drzycimskiego. Uzasadniony był także pobyt w Czerwonym Borze zwierzchnika WN, ministra spraw wewnętrznych, Andrzeja Milczanowskiego i wiceministra Bronisława Komorowskiego z MON. Normalna była także obecność szefa Sztabu Generalnego gen. Tadeusza Wileckiego.

Co jednak na poligonie mieli do szukania wicepremier od spraw gospodarczych Henryk Goryszewski, „minister belwederski” Mieczysław Wachowski, spowiednik prezydenta ksiądz Alfred Cybula i jeszcze kilkanaście osób, Bóg raczy wiedzieć. Chyba, że wolą przbywać na świeżym powietrzu, zamiast w pracy. (M)

Jeszcze w lutym otwierała Dom Opieki Społecznej Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Łomży.

– Niech służy ludziom starszym i samotnym, abym mogła szczęśliwie z grobu patrzeć i radować się – powiedziała w czasie uroczystego przecinania wstęgi.

Wiktoria Kowalewska nie żyje

Własny dom, który był dorobkiem jej życia, oddała innym. Samotnym, starym, biednym. Właśnie na Dom Opieki. Dla wielu będzie to ostatni przystanek życia. Przeżyty dzięki niej w spokoju i godnych człowieka warunkach.

Pani Wiktorii Kowalewskiej nie ma już wśród nas. Pozostawiła po sobie dobrą pamięć. Nie tylko tych, którzy zamieszkają w Jej Domu.

Z
PRAWA
NA
LEWO

3

UNIA PRACY W ŁOMŻY

Inauguracją działalności Unii Pracy w Łomży stało się spotkanie z mieszkańcami województwa (20 marca 1993 r.) posła UP, Aleksandra Małachowskiego, założyciela partii, przewodniczącego Klubu Parlamentarnego UP. Do założycieli UP i jej liderów należą ponadto: Ryszard Bugaj, Zbigniew Bujak, Karol Modzelewski.

Unia Pracy jest partią socjaldemokratyczną, reprezentującą interesy tych środowisk, które swą pracą przesadzają o cywilizowanym awansie społeczeństwa, a naszymi głównymi wartościami są: demokracja, społeczna sprawiedliwość, ekonomiczna efektywność, ludzka solidarność, obywatelska samorządność, tolerancja i poszanowanie praw mniejszości, zwłaszcza narodowych.

Realizując te wartości UP stanowczo przeciwstawia się podsyłanej fali nienawiści i nietolerancji, zubożeniu społeczeństwa, rujnowaniu gospodarki, przemysłu i rolnictwa, oświaty, służby zdrowia. Protestujemy przeciwko „Janosikowi na opak”, czyli zabieraniu biednym, by dawać bogatym, by w ten sposób utworzyć klasę średnią.

Neoliberalnym dogmatom zarządzania państwem przeciwstawiamy swój program społecznej gospodarki rynkowej, ukierunkowanej na zaspokojenie najistotniejszych potrzeb ludzkich na drodze demokracji i społecznej sprawiedliwości. Postawę naszej partii cechuje myślenie kategoriami racjonalnymi. Swoje racje, swój program przedstawiamy społeczeństwu na forum Sejmu przez naszych posłów w sposób rozsądny, rzeczowy i odpowiedzialny budząc, nawet wśród politycznych antagonistów, szacunek, a wśród pozostałych, dużą sympatię.

Jesteśmy otwarci na wszystkich uczciwych ludzi i pragniemy z nimi działać dla przyszłości Polski. Naszych przeciwników i sympatyków, a także ludzi zmartwionych i zagubionych zapraszamy na spotkania z naszymi posłami, którzy w najbliższym czasie odwiedzą Łomżyńskie, by prezentować swoje poglądy, służyć radą i pomocą w załatwianiu istotnych spraw ludzkich, społecznych, środowiskowych.

O czasie i miejscu spotkań będziemy informować każdorazowo w prasie i Radiu Białystok. Informujemy również, że w najbliższym czasie zostanie otwarte w Łomży Biuro Poselskie Unii Pracy, w którym przyjmować będą wyborców posłowie Aleksander Małachowski i Janusz Szymański.

Edmund Marek Makiela
wiceprzewodniczący
Rady Okręgu UP

(W rubryce „Z prawa na lewo” bezpłatnie zamieszczamy materiały partii politycznych oraz organizacji społecznych i zawodowych. Jeden warunek: tekst nie powinien przekraczać półtorej strony maszynopisu.)

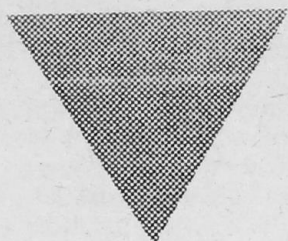
KONTAKTY



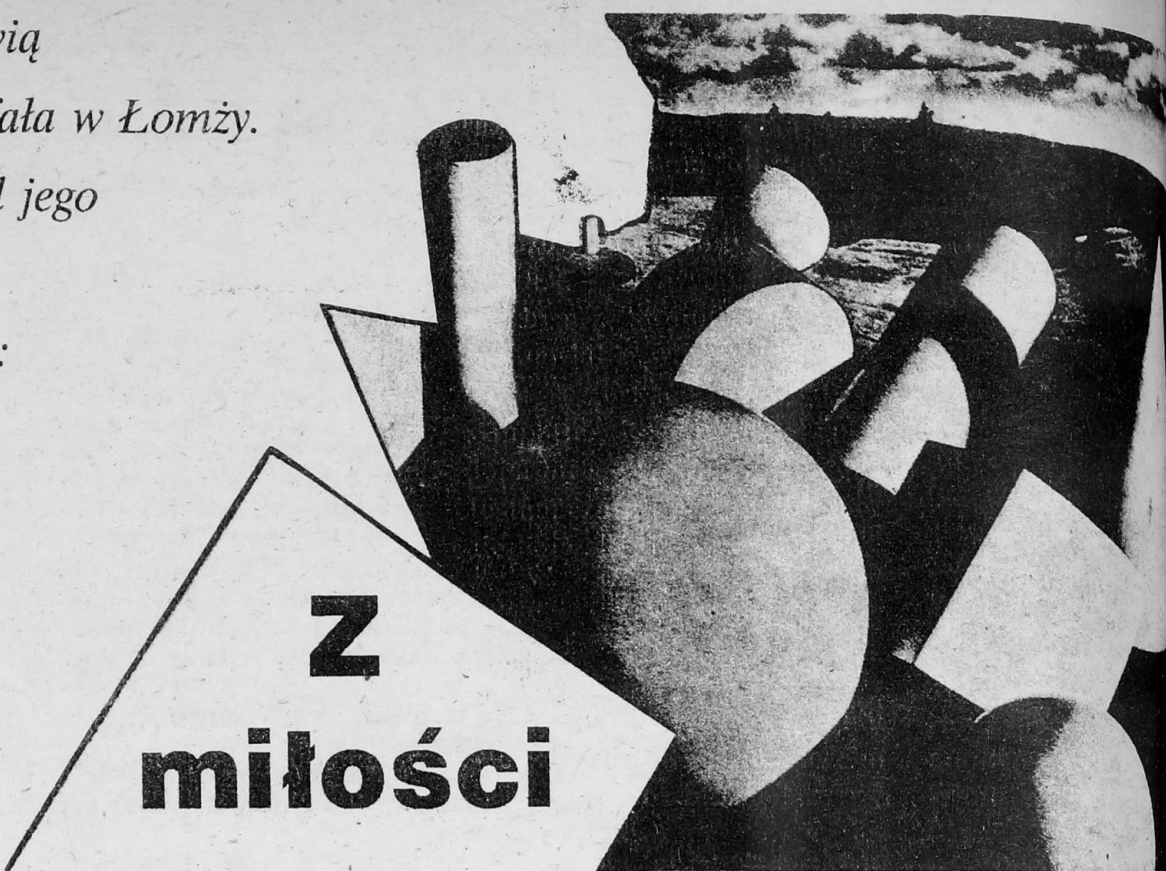
O tym wypadku mówią
wszyscy rówieśnicy Rafała w Łomży.

*Zastanawiają się nad jego
decyzją. Nad miłością.*

*Zadają sobie pytanie:
czy uczucie warte
jest życia?*



Z miłości



– Na pewno kochał swoją dziewczynę – mówi Sylwia. – Chyba nie zawsze się rozumieli. Ale powinien z nią rozmawiać, wytłumaczyć, a nie decydować się na takie dramatyczne rozwiązanie.

– Może to była jednostronna miłość – zastanawia się Iwonka. – Może ta dziewczyna traktowała go jak przyjaciela. A on to widział i było mu bardzo źle.

– Każdy z nas jest inny. Każde uczucie przeżywamy inaczej – twierdzi Karolina.
– On musi bardzo ją kochać. Bardzo współczuję tej dziewczynie.

- Nie wyobrażam sobie co będzie, gdy wróci do domu. Myślę, że jego tato nie będzie miał do niego pretensji - zastanawia się Sylwia.

– On myślał tylko o sobie! Mógł przecież porozmawiać o swoich problemach z kimś, komu ufa – powiedziała Edyta. – Mam chłopca. Gdy się z nim spotykam, odczuwam jednocześnie i radość, i jakiś niepokój. Nie wiem, gdzie spojrzeć, co powiedzieć, co zrobić z rękoma. Ze swoich pierwszych rozdrażnień zwierzam się przyjaciółce i starszej siostrze. Wcale nie mamie, która potrafi opowiedzieć o wszystkim babci i wtedy na mój temat wywiązuje się dyskusja.

– Ja o swoich problemach zawsze rozmawiam z mamą – mówi Justyśka. – Bardzo mi pomaga. Byłam zakochana w chłopcu. On odwzajemniał moje uczucie. Często się spotykaliśmy i czekaliśmy na wakacje. A na ich samym początku mój kolega utopił się.

Nicemu nie byłam winna, a jednak miałam wyrzuty sumienia. Cały czas płakałam. Była wtedy przy mnie mama. Teraz współczuję tamtej dziewczynie.

– Mnie też jej żal – mówi Ania. – Pokazują ją sobie wszyscy i szepczą „To przez nią”, ja tak nie myślę. A Rafał chciał chyba jej pokazać, na co go stać. Pewnie traktował ją bardzo poważnie. Chyba wcześniej, też z powodu tej miłości, łykał jakieś tabletki. Znałam kilku chłopców, którzy mi się podobali, ale jak z tej znajomości nic nie wychodziło, to nie przeżywałam tego tak bardzo. Z wszystkich swoich miłości zwierzałam się przyjaciółce. Nie myślałam o odbieraniu sobie życia. Bóg dał nam życie i tylko on może nam je odebrać.

– Też uważam, że żaden człowiek nie ma prawa rozporządzać życiem swoim i innych – twierdzi Edyta – To tylko w filmach jest tak, że umierają z miłości. No, jeszcze uczyliśmy się, że Święty Maksymilian Kolbe oddał życie za innego człowieka.

– To była inna miłość –
dowodzi Ania. – Maksymilian
Kolbe umiłował człowieka i
go uratował.

– Ten chłopiec jest egoistą
– uważa Karolina. – Myśli
tylko o własnych uczuciach.
Jemu było źle, a przecież, gdy
to zrobił, sprawił ból wielu
innym osobom. Poniosły go
emocje, chyba nie zastanawiał
się wcale nad tą decyzją.

– Znam dziewczynę Rafała – mówi Marta. – Jestem pewna, że gdyby ona wiedziała, co jej chłopiec planuje

zrobić, nie zostawiłaby go samego. Ale skąd mogła przewidzieć? Nikt tego nie przewidział. On chyba też nie sądził, że ten wypadek tak się skończy. Miał nadzieję, że tylko zwróci na siebie uwagę. Zostawił przecież otwarte drzwi, włączył głośną muzykę. Może żeby zareagowali sąsiedzi? Ja też bardzo przeżywam swoją miłość, ale nie uważam, by to uczucie było warte poświęcenia życia.

– Życie jest zbyt cenne, by je tak szybko tracić – ocenia Gośka. – Rafał jest w naszym wieku. Czy to już mogła być ta prawdziwa miłość? A jeżeli tak, to przecież wiąże się ona nie tylko ze szczęściem, ale także z bólem i cierpieniem. Może nie miał mu kto tego powiedzieć. Myślę, że brakowało mu serdeczności i przyjaźni. Dlatego w momencie niepowodzenia wybrał śmierć. Ale to zła droga. Ja jestem zakochana, raczej nikomu o tym nie mówię. Sama próbuję znaleźć rozwiązanie swoich problemów.

– Mam kolegę, cieszę się, kiedy się spotykamy – zwierza się Sylwia. – Mamie wszystkiego nie mówię. Jednak, gdybym miała jakieś poważne kłopoty, mama sama by to od razu wyczuła, za wszelką cenę szukałaby ze mną kontaktu.

– Rafał musiał się czuć bardzo osamotniony – ocenia Waldek. – Nie wyobrażam sobie, bym ze swoimi rodzicami rozmawiał o własnych sercowych rozterkach. Mam dwie sympatie. Raz bardziej podoba mi się jedna, raz druga. Jestem czasami rozdrażniony, ale boję się zwierzać.

- Chłopak, w którym zakochana znalazła się inną dziewczynę, opowiada Izka. - Nie pomyślałam o tym, Rafał.

– Miałam takie cię-
myślałam o odebraniu
życia – zdradza Kasia
też związane było z
a raczej z zazdrością
wszystko sobie wyja-
Przemyślałam różne
i żałowałabym wcześ-
głupich myśli. Nie
zam sobie sytuacji,
miała kogoś – tak
komu mogę wszystk-
dzieć. Takimi osob-
mój ojciec i mama.
stko jej mówię, bo
się tak zupełnie ob-
swoich uczuć. Ale
nigdy nie będę sama

– Nieprawdą jest, że w tym wieku jest za późno na miłość – twierdzi. Potrafimy mocno kochać i boko przeżywać swą miłość. Gdy jestem z kimś, wszystko jest takie, jakby wszystko tak cieszyło. Nie krzywdę, wyrządzone przez ukochanego boli bardziej, niż sprawiona przez osobiście. Jestem jętną.

– Nawet gdy
gorszych sytuacji je
jakieś wyjście – u
wia. – Nie trzeba re
z miłości i życia.

(Rozmawiali
Rafała, uczniowie k
ze Szkoły Podstaw
w Łomży. Rafał był
Szkołę Podstawow
Piszę „był”, pon
kilka dni po tej
mimo wysiłku leka
stety, zmarł.)

Wczoraj długo spa-
nie nad Narwią. Ste-
czy jej cierpliwie, c-
trafiła tego zrozum-
wiedział żonie, że l-
te, że nie chce
ale ona nie zga-
d. Przecież ws-
wi: meble, miesz-
samochód, na dzie-
ś wysokie alimen-
?

- Dlaczego ci nie
owodu? - denerwo-
przez złośliwość
przez przecież winę

♡ ♡ ♡
z tego ona jeszcze
(nic nie mówiąc
postanowiła sama
z jego żoną.

la przygotowana
Więcej pieniędzy
Stefan ma przywa
ona właśnie wróci
Może chce jeszcze
siebie? Dotąd nie
to za dużo, niech
Albo niech sobie
mchód.

Wyrzuci ją za drzwi
nie chciała rozmawiać

osoba kulturalna, że pochodzi z dobrego ojciec miał majątek (rowem). Zacznie, że kocha Stefania dla niej skończy, cieszy ją („Będziem lekować, pomagać”), przecież jest teraz ja rozumieć. Nie może tego mężczyzny. Zważając, „ciałem i duchem” z nimi. „To uprzedzi pani nie da” – myślał Ilona. „Nie poruszę i Stefania rozwód!” Sąd z tym tylko złośliwy upór małżeństwo jest n...

...nieko ma dopiero
...wiele pojmuje; in
...się stanie, tym
...barbara nie ma zad
...nie ze mną”, mówiła
...Była przygotowana
...Miała obmyślone
...postępowania. Z
...nowała do Barbar
...- Nazywam się Ilo
...nazwisko coś pani
...- Nie - odpowied
...czana. (Acha. Ste

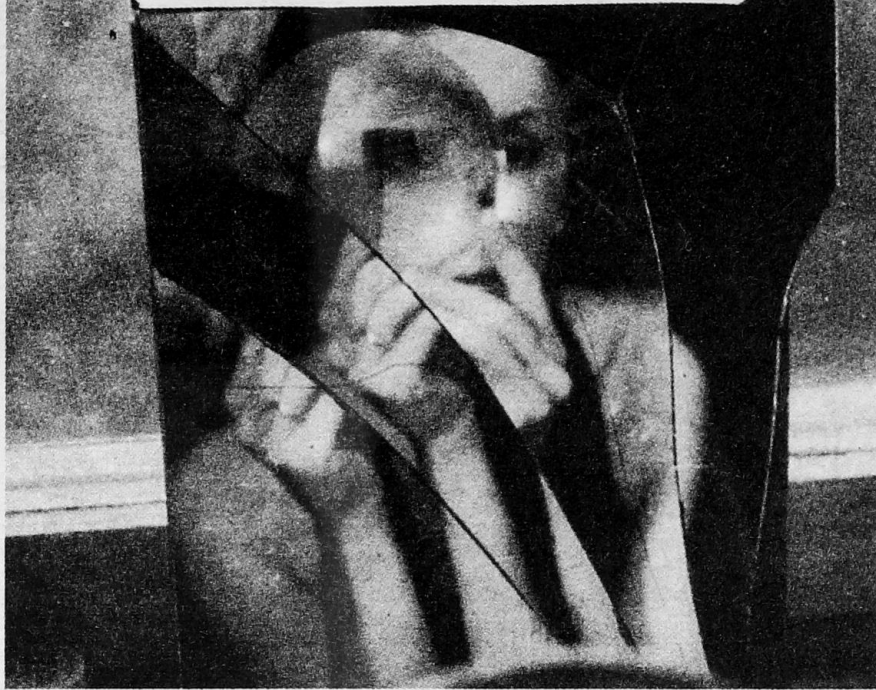
– Czy możemy s
ciałabym z panią p
bardzo ważnej sp

- A w jakiej sprawie? —
 - Chodzi o panią i
 - Mego męża? —
 Barbara. — Czy coś
 może miał wypadek
 niepokojona.
 - Nie, nie wypadek
 rozumie... to nie r



Prawdziwy mężczyzna

ANNA CISOŃ



telefon. Mam przyjść do pani, czy umówimy się, na przykład, w „Polonezie”?

Barbara była sama w domu, nie miała z kim zostawić córki, zaprosiła więc Ilonę do siebie.

Ilona wysoka, postawna; Barbara raczej niepozorna o wyglądzie studentki. Okulary, twarz bez makijażu. Ilona efektowna w złotej biżuterii, różowej sukni („Poszłam nawet do fryzjera, chciałam ją zmiażdżyć swoją aparycją”). Obmyśliła wszystko. Każdy szczegół.

To, co usłyszała od Barbary zawaliło całą konstrukcję jej argumentów. Więcej: „Mój cały świat się rozpadł w jednej chwili”, powiada. Na to nie była przygotowana.

♡ ♡ ♡

Nie ma już w niej tej pewności siebie ani poczucia wygranej. Rozsypały się ułożone włosy, rozmazał makijaż. Ilona odwraca się, ukrywa łzy. Mówi, że zawsze jest pechowa, myślała, że tym razem będzie inaczej. Najpierw wcale nie chciała budować przyszłości na „cudzym nieszczęściu”. Ale taka miłość...

Stefana poznała w Grecji, w Atenach. Mieszkała tam z pewnym małżeństwem w jednym pokoju. Pracowała w rodzinie z czworgiem dzieci, sprzątała, opiekowała się ogrodem, nie było źle. Przed Stefanem był Adam (pracował niedaleko na budowie, pochodził z Rzeszowa). Zaczynało się „coś dziać między nami, kiedy o mało ze wstydu się nie spaliłam”. Adam wiedział, gdzie chowają klucz od pokoju (za futrynę komórki na schodach) i pewnego razu, kiedy wszyscy wyszli, zjawił się ze swoim kolegą. Spłoszył ich mąż koleżanki, który

tego dnia zwolnił się z pracy, bo poczuł się bardzo źle. Wybiegli, o mało go nie przywrócili. Okazało się, że zginęło 150 dolarów tego małżeństwa. Awantura. Ale Adam nadal próbował przychodzić, jakby nigdy nic. („Chciałem tylko pożyczyć radio, nie brałem żadnych pieniędzy. Oni kłamią”). Ilona mu jednak nie uwierzyła i chociaż jej się podobał (wysoki blondyn), zabroniła mu przychodzić do siebie.

Nie ukrywa, że z tym wyjazdem do Grecji wiązała nie tylko materialne nadzieje. Miała 29 lat i... Adama ona pierwsza porzuciła. Ale mimo to „miała kaca”. Złodziej, oszust.

Potem poznała Stefana, pracował w warsztacie samochodowym. Już była ostrożna, nie zapraszała do siebie. „To nie był żaden gnojek, to był prawdziwy mężczyzna.” Nie tań, że jest żonaty. Postawił sprawę jasno. Na początku nie miała żadnych nadziei na przyszłość ze Stefanem. W końcu jest jednak żona. Ale potem...

Ilona się rozjaśnia: „Zaczęliśmy wykradać szczęście i młodość. To były najradośniejsze godziny”. Chodzili na tańce do tańczących kafejek. Przestał istnieć miejsce i czas. Tyle, że roboty pilnowali. A potem już byli tylko razem. Wynajęli pokój, razem spędzali każdą wolną chwilę dnia i nocy.

W głębi jednak Ilonę dręczyła myśl jedna: koniec. Musiał nastąpić. Zwłaszcza, że Stefan wcześniej wyjeżdżał do kraju. Co będzie potem? Nie, takie wyjazdowe uczucia rzadko trwają po powrocie. Ilona nie miała złudzeń. Zmagiła się ze swoimi myślami, nic nie pokazując po sobie. Odsuwała je. A potem

wracali bez uprzedzenia, nagle w środku nocy. Leżała przy Stefanie z otwartymi oczami, czekając na rano.

Aż nadszedł ten dzień.

Odprowadziła go na lotnisko. Wyjeżdżał w kwietniu, ona miała wrócić w czerwcu. Żegnała się z nim, jakby wyjeżdżał na zawsze. Wróciła do pustego pokoju, płakała cały wieczór.

♡ ♡ ♡

Oto po dwóch tygodniach już pierwszy list. „Ilusiu, tylko ty się liczysz, tęsknię za Tobą. Nie mogę sobie znaleźć miejsca.” Pisał Stefan. Podał też jej numer skrytki pocztowej: czeka na list. List? Ilona pisała codziennie. Od niego nadeszły cztery listy. Ale jakie! „Jeden by mi wystarczył do życia i przeżycia”, mówi.

Kiedy wróciła czekał na nią swoim samochodem na lotnisku. Z bukietem czerwonych róż. Dwa dni nie wychodzili z hotelowego pokoju. I znowu tańczyli. Teraz już w warszawskich lokalach. I wtedy zapytała go po raz pierwszy: „Stefan, czy nie moglibyśmy być razem? Tak, jak w Grecji?” Tak, myślał już o tym. Z żoną właściwie nic ich nie łączy. Są niedobrani pod każdym względem. Ożenił się z nią; była w ciąży, chciał być uczciwy. On też nie może istnieć bez niej, bez Ilony. Porozmawia z Barbarą. Rozwód w tym wypadku to tylko formalność. Tak, na pewno się zgodzi. Dobrze byłoby żeby kogoś miała. „Ale, o ile on się orientuje, nie ma nikogo.”

Nieco zwlekał z rozmową. Aż wreszcie oznajmił: rozmawiałem, powiedziała, że na żaden rozwód się nie zgadza!

♡ ♡ ♡

Ilona sama chciała usłyszeć to „nie” od Barbary. Chciała ją przekonać i pokonać. Czuli się taka silna miłością Stefana.

Siedziały naprzeciwko siebie. Barbara słuchała ze zdziwieniem. Tak, rozumiała, Stefan chce się z nią rozwieść, chce żyć z Iloną. Będzie płacić alimenty, wszystko jej zostawi.

– Po pierwsze w ogóle ze mną na ten temat nie rozmawiał, a po drugie to my wcale nie jesteśmy małżeństwem. Może odejść kiedy zechce. Pierwsza żona nie zgodziła się na rozwód, więc mieszkamy na „dziko” – roześmiała się Barbara.

A nie mówił Ilonie, że spodziewają się synka? I co to znaczy, że wszystko jest jej, Barbary. To jej ojciec kupił to mieszkanie i meble. A zatem Stefan może odejść, skoro Ilonę tak kocha. Jej, Barbarze, nie jest już potrzebny!

W tym momencie on stanął w drzwiach. Zobaczył je obie i szybko cofnął się do przedpokoju.

KONTAKTY



Broń jest tą dziedziną kultury materialnej, która zawsze cieszyła się zainteresowaniem ludzi. Od kilku tygodni Muzeum Okręgowe w Łomży prezentuje właśnie wystawę poświęconą broni i uzbrojeniu ochronnemu od XV do XIX w. Ekspozycja pochodzi z przeważającej większości z wystawy stałej w Muzeum Zbrojowni na zamku w Liwie.

Muzeum Zbrojownia w Liwie (miejscowość położona 5 km na zachód od Węgrowa w kierunku do Warszawy) mieści się w zespole zamkowo-dworkowym, położonym na niewielkim pagórku, wśród malowniczych łąk nad rzeką Liwiec. Trzon kolekcji stanowią militaria polskie i obce. Są to okazy broni białej i palnej, uzbrojenia ochronnego, mundury, mapy, odznaki, order, dokumenty. Początek kolekcji dawnej broni dał dar Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Na murach zamkowych od strony wschodniej obejrzyć można lufy dział wykonanych w XVIII w. Bardzo ciekawy jest również dział sztuki, reprezentowany przez liczne obrazy o tematyce batalistycznej, portrety sławnych wodzów, meble i tkaniny. Ozdobą działu jest kolekcja sarmackich portretów rodu Ossolińskich i braci Załuskich.

Wystawa w Muzeum Okręgowym w Łomży ma nieco inny charakter od wystaw o tematyce militarnej, zazwyczaj prezentowanych. Przede wszystkim jest to przegląd broni i uzbrojenia ochronnego na przykładzie wybranych rodzajów broni białej i palnej oraz uzbrojenia ochronnego i umundurowania. Druga rzecz, która wyróżnia tę wystawę to fakt, że autor nadał jej charakter dydaktyczny i propedeutyyczny, czyli ma ona wprowadzić zwiedzających w tematykę historii militariów i zachęcić do poszerzenia wiedzy na ten temat. Ekspozycja została tak pomyślana, aby zwiedzający mógł zauważyć różnice między poszczególnymi typami broni białej i palnej. Umieszczono więc obok siebie szpadę, pałasz i szablę, dzięki czemu można wychwycić między nimi różnice, natomiast w przypadku broni palnej, oprócz karabinów, pistoletów i sztucerów z różnymi zamkami, pokazane są schematy tych zamków. Przy zwiedzaniu bardzo pomocny jest informator, który zawiera krótką historię poszczególnych rodzajów broni, zwięzłe wyjaśnienia podstawowych pojęć oraz rysunki-schematy szabli i zamków karabinowych (kołowego, skałkowego i kapiszonowego).

Do najstarszych eksponatów na wystawie należą: kula armatnia z XV w. i miecz półtoraręczny z końca XV. w (ze zbiorów Muzeum Historycznego w Białymstoku). Są również eksponaty z XX w. (szable paradne czy karabin Mauser).

LESZEK TABORSKI

ZUPA NA ATEŚCIE

Większość „zjadaczy chleba”, mówiąc o jakości produktów żywnościowych, ma na myśli ich kształt, dorodność, barwę, zapach, smak. Dietetycy skupiają naszą uwagę głównie na przemianach energetycznych i chemicznych. A przecież już Hipokrates głosił, że najistotniejszym aspektem dobrego jadła jest zdolność do utrzymywania i przywracania zdrowia ludzkiego. To właśnie stanowi o jego wartości biologicznej. Tymczasem ani pochodzenie, ani tym bardziej wartość biologiczna nabywanych przez nas produktów nie są nam znane. Kupując warzywa i owoce nie zastanawiamy się nawet, ile zawierają pozostałości, pestycydów (w sadach stosuje się 10-20 oprysków w okresie wegetacji). W zupełności zadowala nas na ogół ich atrakcyjny wygląd.

Zywność wysokiej jakości biologicznej oferują gospodarstwa

ekologiczne. Jej jakość jest pochodną warunków środowiskowych i sposobu wytwarzania. Uwiarygodnia je atestacja, którą Stowarzyszenie EKOLAND przeprowadza zgodnie z kryteriami i normami Międzynarodowej Federacji Rolnictwa Ekologicznego IFOAM. Kontrolę gospodarstwa inspektorzy EKOLAND-u przeprowadzają przynajmniej raz w roku w okresie wegetacji. Następnie protokół z inspekcji rozpatrywany jest przez komisję ds. atestacji. Jeżeli gospodarstwo spełnia kryteria, otrzymuje atest. Atest ważny jest tylko rok i wymaga corocznego odnawiania.

Atest upoważnia rolnika do zbytu ziemiopłodów firmowanych znakiem towarowym EKO-LAND-u. Takie oznakowanie sprawia, że produkt nie jest anonimowy i jest gwarancją jego wysokiej jakości.

Dotychczas liczne nych gospodarstw ekologicznych poczynawszy od 1990 roku, co roku się podwaja. Co roku szersze grono rolników dołącza do przekonania, że warto przestawić swoje gospodarstwo na metody ekologiczne. Wierzą, że będzie większa szansa, że będzie więcej zaradkować gospodarstw ekologicznych, a tym samym najwyższej jakości żywności.

Gospodarstwa poza tym, że dostarcza dobrej żywności, ryzykuje troska o zachowanie brego stanu środowiska, współpracy, a nie o dominację nad przysięgłą utrzymywane są w starych warunkach na jej ściółce, z dostępnymi biegów.

JANINA T

Zainteresowanych inform
kresu rolnictwa ekologicznego
do kontaktu z Centrum Infor
Rolnictwa Ekologicznego, Pa
234, 10-718 Olsztyn-Kortowa
Mieszkańcy Łomżyńskiego
zwracać się do instruktora
pana Mariana Zyska, ul. Po
18-400 Łomża, tel. 37.21

POWRÓT DO TEMATU AGNIESZKA

kowska czuła już bóle porodowe. Karetką pogotowia zabrali ją do Kolna.

Trzeciego dnia wróciła do domu. Kiedy przyjechaliśmy, przywożąc wózek od Czytelnika „Kontaktów” (bardzo się przydał, raz jeszcze składamy serdeczne podziękowanie), pani Barbara właśnie karmiła.

Wcześniej napisała do dziennikarki: „To, co przeżyłam w ciąży, nie życzę najgorszemu wrogowi. Tak bardzo tęsknię za tymi zmarłymi dziećmi. Co noc mi się śnią, płaczą, chcą do mnie. Ja też często siedzę sama i płą-

czę. Dla mnie moje dzieci żyją. Po Ani została jeszcze szpitala w Grajewie, jedno nie dokończono. „Kochana Mamusiu ja nie...” Nie mogła wytrzymać bólu. O tym też ciągle mówię.

Gdy wyjeżdżaliśmy z barą kołysała Agnieszka kach. Henryk Kozikowski zapewnił nas wójt gminy od kwietnia będzie przy rowach melioracyjnych.

Mieszkanie w starej, tymczasowe. Nie nadaje się stałego zamieszkania.

szkół rolniczych zajmujące miejsce w Polsce. Treningi dla młodych sportowców są częścią wychowania fizycznego.

Na rok szkolny 1980/81 kolejna awantura. Tym razem zabrał but pan Zdzisław. Za to pan młody, który w tym czasie, „Przeplakane” walczył z „Kosmosem”, „Przeplakane” było też początkiem „Przeplakane” wódce”.

(4-letnie, dla dziewcząt i chłopców) – rolnictwo, ogrodnictwo, gospodarstwo domowe, kum Ogrodniczego (zawód: podbudowie Zasadniczej Zawodowej), Zasadniczej Zawodowej (zawód: rolnik-mechanizator, rolnicze licealne Studium Zawodowe) (dla absolwentów LO).
Wymagania:
ność: technik mechanizacji rolnictwa).

Szkoła w Marianowie
na nowych uczniach
dowej przyjęcia bez
do średniej - egzamin
polskiego i matematyki

MISTRZOWIE, KOMPUTERY, NAUKA

– Ta szkoła zawsze była bliska rolnictwu. Starła się spełniać oczekiwania wiejskiej młodzieży, dbała i dba o zdobywanie przez nią wysokich kwalifikacji – mówi Marek Kaczanowicz, dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie. – Jesteśmy szczególnie wdzięczni rodzicom naszych uczniów, którzy bardzo angażują się w jej unowocześnianie. Dziękuję im serdecznie za każdą życzliwość.

Zespół Szkół Rolniczych im. chor. Jana Szymańskiego istnieje od 1972 roku. Największą chlubą szkoły jest oddana do użytku w lutym pracownia informatyczna, wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt komputerowy. Informatyka jest przed-

miotem obowiązkowym w klasach wszystkich kierunków. W ramach programu nauczania uczniowie uzyskują tu prawo jazdy kat. A, B oraz uprawnienia do prowadzenia kombajnów. W szkole jest siedem zestawów magnetowidowych, są bardzo dobrze wyposażone warsztaty oraz inne pracownie dydaktyczne.

Prężnie działa kilka sekcji sportowych. Właśnie w Marianowie uczył się i trenował Piotr Rostkowski (wicemistrz Europy w biegach średnich). Tu nadal uczy się Artur Gąsiewski, ubiegłoroczny finalista Mistrzostw Świata w Seulu. Zespół w Marianowie w klasyfikacji generalnej w lekkoatletyce ze ubiegły rok wśród

szkół rolniczych zajmujących
miejsce w Polsce. Trenerów
dych sportowców są tu
wychowania fizycznego.

Na rok szkolny 1980/81 kolejna awantura. Tym razem zabrał but pan Zdzisław. Za to pan młody, który w tym czasie, „Przeplakane” walczył z „Kosmosem”, „Przeplakane” było też początkiem „Przeplakane” wódce”.

(4-letnie, dla dziewcząt i chłopców, kształtujące i przygotowujące do zawodu rolnika-mechanizatora, rolnika-gospodarstwa domowego, ogrodnika, podbudowie Zasadniczej Zawodowej (zawód: rolnik-mechanizator, rolnik-gospodarstwa domowego, ogrodnik), licealnego Studium Zawodowego (dla absolwentów LO i ZSO) i wrażliwość: technik mechanizacji rolnictwa).

Szkoła w Marianowie
na nowych uczniach
dowej przyjęcia bez
do średniej - egzamin
polskiego i matematyki



KONTAKTY

S
zim

Szał zimną krwią

Grajewo od Prostek dzieli cztery kilometry. Telefonicznie połączyć się można jednak z Prostkami wyłącznie przez Łomżę, Białystok, Suwałki i Ełk, czyli po pokonaniu prawie trzystu kilometrów. Taniej i szybciej wypadłby pieszy go-
niec.

W Kombinacie „Wizna” pojawili się kontrolerzy od środowiska z Łomży. Po dwóch dniach zakończyli czynności kontrolne i wystawili rachunek na 4 950 tys. zł. Jeżeli kontrolerom będzie brakować na premię albo podwyżkę będą musieli się fatygować do „Wizny” częściej.

Wzrasta ilość kradzieży w Wysokiem Mazowieckiem i okolicy. Nie jest tam zatem najgorzej, skoro jest jeszcze co kraść.

Kierowca z Kolna poinformował nas, że podczas przejazdu przez Zambrów na nieoświetlonej ulicy najechał na padłe jagnię. Jak się te czasy zmieniają! Jeszcze niedawno na ulicy leżała władza i pieniądze.

Jeden z obywateli Wspólnoty Niepodległych Państw proponował na targowisku w Jedwabnem prawie nową patkę policyjną. Wreszcie możemy pozbyć się lęku, że wschodni sąsiad mógłby wrócić do roli „policjanta świata”.

Niewielu obywateli miast Ziemi Łomżyńskiej płaci w terminie podatek od psów. Władze zresztą na dłużników za bardzo nie naciskają. W razie czego będzie można powiedzieć, że to przez nich kasy miejskie zeszły na psy?

*Było pięciu kumpli. Związkowców z Fabryki Przyrządów i Uchwy-
tów w Kolnie. Dwóch zostało dyrek-
torami: Mieczysław Kraszewski na
trzy miesiące, Mieczysław Sówka
na rok i trzy miesiące. Trzech: Ste-
fan Ruchała, Stanisław Bałdyga i
Kazimierz Siwik, zasiadali w Za-
rządzie Komisji Zakładowej „Soli-
darności”.*

Najpierw do góry poszedł Mieczysław Kraszewski. W sierpniu 1991 roku zastąpił na stanowisku dyrektorskim Jana Stachelskiego, za którego odejściem głosiwała „Solidarność”. Kraszewski dostał znakomitą opinię od Związku.

Po kilku tygodniach nowy dyrektor wręczył dyscyplinarne zwolnienia z pracy swoim kolegom: Siwikowi, Sówce i Ruchale. Powód? Na każdego z nich miał haka. Niedociągnięcia, podejrzenia o kradzieże. Zagrożeni koledzy nie czekali długo. Zdaniem Kraszewskiego, to na ich interwencję zjawił się w Kolnie dyrektor generalny „Uchwytów” z Białegostoku. Między centralą a filią kolneńską były zgrzyty, bowiem Kraszewski nie godził się na pożyczanie pieniędzy i kupno starej, zużytej suwnicy. Dyrektor generalny zaproponował rezygnację ze stanowiska. „Nie zależy mi na taborecie”, odpowiedział Kraszewski.

Na jego stanowisko generalny powołał Mieczysława Sówkę. Sytuacja się powtórzyła: entuzjastyczne poparcie związkowców. Teraz przedstawiciele „Solidarności” twierdzą, że zgodzili się na kandydaturę Sówki „bo był w partii”. Mieli więc nadzieję, że swoimi oddaniem i dobrą pracą zrehabilituje się w oczach załogi za niechlubne komuszenie. To była gwarancja mądrego zarządzania i słuchania głosów związkowców. Poza tym, jak wspominała, znakomicie się zaprezentował, składał obiecujące deklaracje. Uwierzyli.

– Wkrótce pojawili się u mnie koledzy z „Solidarności” i wskazali, kto ma kim zostać – opowiada Mieczysław Sówka. – Pan Ruchała miał aspiracje być kierownikiem produkcji, a pan Siwik moim zastępcą. Nie zgodziłem się, więc zaczęła się wojna.

Pierwszy bój poszedł o prywatyzację zakładu. Na początku zeszłego roku Komisja Zakładowa „S” zaproponowała szybkie

Telefon odebrała Halina Malinowska, wojewódzki inspektor ochrony środowiska. Anonimowy rozmówca był oszczędny w słowach: tu i tu pewien mężczyzna więzi w klatkach chronione ptaki. Trzask odkładanej słuchawki.

Halina Malinowska i Ryszard Modzelewski, wojewódzki konserwator przyrody, nie zwlekali. Na podwórku Artura L. powiewała na sznurze do bielizny świeża skóra sarny, w ogródku stała rozłożona siatka, w ptaki, w przedsionku leżały cztery sarnie nogi, zaś na wieszaku przy drzwiach tkwił martwy krogulec. Przez okno dostrzegli w mieszkaniu klatki z ptakami. Było ich około dziesięciu. Wśród nich szczygły, trznadłe, czyże, gil, krzyżodziób. Halina Malinowska zawróciła, by natychmiast powiadomić policję. Tymczasem Artur L. poinformował Ryszarda Modzelewskiego: „Trzymam ptaki, bo ładnie śpiewają”, po czym całą swojej żywej kolekcji okazał wspaniałomyślność: otworzył klatki i wypuścił wszystkie ptaki.

Policja bardzo dokładnie przeszukała pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze Artura L. Nie znalazła już ani jednego żywego ptaka, za to spreprowane po amatorsku: kwiczoła, dzięcioła pstrego, pelzaczka leśnego, trznadla, kowalika, sikorę bogatkę, kruką, sześć gili, dwa myszoliwy zwyczajne i dwa krogulce (oprócz martwego, jeszcze nie wy-

usamodzielnienie się. Wniosek poparty związki branżowe i „Solidarność 80”. Przez kilka miesięcy trwała wymiana pism z dyrekcją generalną w Białymstoku i Ministerstwem Przekształceń Własnościowych. Załoga zadeklarowała pisemnie, jakie może wnieść udziały do utworzonej spółki.

Jesienią, francuski kontrahent „Uchwyków”, spółka „Vispol”, wysłała list do ministra przekształceń z prośbą o przyspieszenie procesu usamodzielnienia „Uchwyków”. Związkowcy odebrali to poparcie jako zamach dyrektora Sówki na cały zakład.

- Podczas wyjazdu dyrektora do Stanów dostaliśmy potwierdzenie informacji o zainteresowaniu spółki zagranicznej udziałami w Kolnie - mówi Stefan Ruchała. - Przypuszczaliśmy, że pracownicy zostaną pozbawieni prawa do dywidendy i nie będą mogli mieć reprezentanta w Radzie Nadzorczej. Pan Sówka chciał wykorzystać prywatyzację dla załatwienia własnych interesów.

– Nie było żadnych konkretnych projektów, jak ma działać spółka – twierdzi Mieczysław Sówka. – Ja, oczywiście, nie mam pieniędzy, żeby wykupić majątek zakładu. Francuzi byli zainteresowani naszym usamodzielnieniem, bo wyznają zasadę, że małe jest piękne. Wygodniej jest im pracować z niewielkimi zakładami, które mogą elastycznie reagować na potrzeby rynku. Jednak nie rozmawialiśmy o żadnym podziale pakietów akcji, choć Francuzi byli w stanie wpłacić część udziałów.

Zdaniem dyr. Sówki o zahamowaniu rozmów związanych z przekształceniem zdecydowała zmiana na stanowisku dyrektora generalnego „Uchwytyw”. Stefan Pytel, nowy dyrektor, nie był zainteresowany podziałem firmy, bo Kolno przynosiło nieźle zyski centrali.

Mieczysław Sówka przedstawia dodatni bilans swojego zarządzania: w ubiegłym roku jedynie dwie filie „Uchwyłów”, w Bielsku Podlaskim i Kolnie, wyszły na plus. Zakład w Kolnie miał 23-miliardowe obroty i 142 mln zysku netto. W poprzednich latach wypadali pod kreską. Dyrektor dodaje, że 800 mln wydał na konieczne remonty. Oprócz kosmetycznych zmian, czyli remontu portierni, magazynów, modernizował

pchanego). Ornitolog stwierdził autorytatywnie: wszystkie spreparowane gatunki objęte są ochroną, a ich wartość przyrodnicza jest bardzo duża.

Oprócz ptaków policja zarekwiro-

wał Arturowi L. także cztery sarnie nogi i stawy kolanowe, skórę, dziesięć najróżniejszych ptasich klatek i metalową siatkę ze sznurem.

Artur L., 22-letni bezrobotny ślusarz, nie ukrywał, że trudni się preparowaniem ptaków „i innych trofeów myśliwskich”. Z konieczności. W ten sposób bowiem dorabia na utrzymanie rodziny.

Spreparowane ptaki, które policja znalazła u niego podczas przeszukiwania, w większości, jak stwierdził, są własnością jego klientów. Przynosili mu wyłącznie ptaki martwe. Jedni mówili, że znaleźli je nieżywe w lesie, inni, że kupili takie od myśliwego, a sami myśliwi, że je po prostu upolowali. Artur L. nie pytał klientów o nazwiska i adresy. Istotne były tylko pieniądze. Do swojej prywatnej kolekcji też się przyznał, jak powstała? **Zwzajanie.**

– Znalazłem je martwe, a niektóre ptaki przynosił mi ludzie mówiąc, że może mi się przydadzą – wyznał Artur L. policji. – Nawet ojciec kiedyś dał mi zamarzniętego gila, którego znalazł na rybach.

Kump
Z
„S“

stolarnię, wyremontował
skomputeryzował zakład.

Filia w Kolnie od lat jest zadłużona w centrali. Ma jeszcze do spłacenia około 10 mld zł (odsetki od tej kwoty stale rosną). W 1986 roku zakład spłacił 4 mld 300 mln.

Mimo zadłużenia, koncern „Uchwytyw” jest niezła. Kontrakt zawarte z Francją, Stanami Zjednoczonymi, próby wejścia na rynek kanadyjski i arabski przynoszą lepsze rezultaty. Dyr. Sówka wie

dzi, że o powodzeniu „Uchwyty” decyduje, oprócz trudności designu, umiejętność „łapania” krótkich sesji szybkiego reagowania na życzenia klientów. W ubiegłym roku 4 miliony rotów przyniosły prototypy wykonane w ilości od 5 do 50 sztuk. Jakich produkowanych trzpieni, uchwyty imadeł musi być wysoka, bowiem odbiorca używa ich m.in. do obrabiania numerycznie sterowanych. Często nowe technologie były wprowadzane w ciągu miesiąca. Teraz zakład ma zapewnione kontrakty na kilka miesięcy.

Dyrektor Sówka zwolnił z 2700 ma zał, że wszy-
-osobowej załogi 40 pracowników składali półofi-
Niekórych przesuwiał do bezposi papieru, że pod-
niej produkcji. Jednak wszystkie składali Związek
zarządzenia nie spodobały się zarządzie zawrzało.
kowcom. Główne zarzuty: szkodli- ni byli, że tylko
moralne i gospodarcze, wyrządzo- szala po 1,5 mln
zakładowi.

— Dyrektor Sówka był bardzo arogancki w stosunku do załogi. Poniżał pracowników, przypisywał im różne złe cechy, miał niewytłumaczalną wrogość. Wobec tego nie do-
szliśmy do porozumienia. Członkowie zarządu nie mogli przeprowadzić

Z martwym krogulcem, tym p... dokład dokument
drzwiach, też prosta sprawa. B... wi na przejściu
starczył go klient, którego A... linkach. No i już
L, oczywiście nie zna. Chciał... może wypuścić je
roboty była wykonana na drugi dzień... policji. Artur

Różne bywają losy kolekcji. Ptasia, An

zarekwirowała policja

Piórka

- Powiedziałem, że nie zdaje,
mam już wypchaną samiec kropkę
i jeżeli chce, to mu ją dam. Zgoda
się.

I tak został samiec. A samica do łapania
Przyniósł mu ją do wypchania
drzej Cz.

Siatka ze sznurem?
- Zastawiłem ją na małego sąsiadów, który nie dawał mi nocy spać - stwierdził. - Często przybiegał do naszego psa i jęczał, przyszyły pościel, która suszyła się podwórzu. Tak się nie wypierał.

Klatki? Też się nie bał. Wiedział, że tam są sarnia skóra, także tego, że trzymał w nich kłosa. W końcu było, policja dzioba, gila, czyż i szczygła. W końcu było, 26-letniego stkie ptaki kupił w Rosji, w sklepie. W końcu było, również wielozoologicznym. Miał nawet zasobnik. W końcu było, miał czenie od tamtejszego weterynarza. W końcu było, miał

referendum. Postawiono dwa pytania. Jedno dotyczyło odejścia Mieczysława Sówki ze stanowiska dyrektorskiego, drugie wyrzucenia go z pracy.

– Ponieważ dyr. Sówka zerwał po południu wiszące na tablicy związkowej ogłoszenie o referendum, postanowiliśmy nie czekać – mówi Stefan Ruchała.

– W tym czasie przygotowywałem się do spotkania z załogą. Właśnie trwało ostatnie podliczanie bilansu, chciałem przedstawić sytuację finansową, powiedzieć co zamierzam zrobić – mówi dyr. Sówka. – Później związkowcy powiedzieli, że musieli mnie ubiec, bo gdybym zrobił to zebranie, oni nie mieliby żadnych szans i poparcia.

22 stycznia, przed szóstą rano, rozdano kartki. W referendum wzięło udział 186 osób. Za zdjęciem ze stanowiska dyrektora było 136 osób, za zwolnieniem z zakładu – 135.

– To jest bezprawny plebiscyt. Wszystko polegało na tym, że oni pierwsi dotarli do załogi – mówi dyr. Sówka.

Po ogłoszeniu wyników doszło do spotkania z dyrektorem Pytlem z Białegostoku i przedstawicielem Regionu „Mazowsze”.

Dyrektor generalny zaproponował odejście ze stanowiska. Dyr. Sówka przedstawił zwolnienie lekarskie. Obowiązki dyrektora pełni Jan Stachelski, z poparciem związkowców, którzy zmienili zdanie i sądzą, że jest nieporównywalnie lepszym człowiekiem, niż kolega ze związku.

Mieczysław Sówka chce wrócić do zakładu.

– Doprowadziłem „Uchwyty” do dobrej kondycji. Nawiązałem kontakty zagraniczne. Mam nowe pomysły. Nie upieram się, że mam być dyrektorem, ale chcę pracować w zakładzie, z którym związany jestem od 18 lat.

– Dyr. Sówka był konfliktowy, bo jak przechodzi się na drugą stronę, to zapomina się o pracownikach. Zmienia się sposób myślenia – mówią związkowcy.

– „Solidarność”, to piękna idea, ale tego wyrazu nie można wiązać z prywatnymi interesami – podsumowuje Mieczysław Sówka, nadal członek „Solidarności”.

JOANNA GOSPODARCZYK



niewiele do powiedzenia: zabił sarnę samochodem. Do krogulca, przyniesionego wcześniej Arturowi L., też się przyznał. Za robotę miał zapłacić sto tysięcy. Zresztą, nie po raz pierwszy dał Arturowi L. zarobić. Przynosił już do niego kunę i wieiórkę. Pochwalił się policji swoją kolekcją. Wciąż powiększała się wyłączenie o gotowe spreparowane ptaki, które kupował albo znajdował martwe w lesie lub przydrożnych rowach. Czasem przynosił mu takie znajomi.

Niestety. Sprawa się skomplikowała. Miłość Artura L. do ptaków i zachwyt ich śpiewem zupełnie inaczej opisali świadkowie. Na przykład zimą. Wynosił klatki z żywymi ptakami na podwórko. Tuż obok stawał jedną pustą z otwartymi drzwiczkami, „przy których był zamocowany drucik”. Rozsiane wokół ziarno i rozstawiona naokoło klatki siatka ze sznurkiem, prowadzącym do mieszkanka, dopełniały reszty. Sposób zabicia sarny, podany przez Andrzeja Cz., zakwestionował biegły. Na podstawie badania sarniej skóry stwierdził, że zwierzę zostało zastrzelone z broni myśliwskiej, śrutem, z odległości około 8-10 metrów. Było to zwykle kłusownictwo, bowiem strzelanie do saren śrutem jest zabronione.

W tej ptasio-sarniej sprawie prokuratura prowadzi dochodzenie.

(gab)



Pamiętnik NOSTALATKA



Dla lepszego zrozumienia nielicznych kartek z mojego pamiętnika, chciałbym przedstawić niektóre osoby zaludniające ten maszynopis: tak gęsto, jak moje życie.

KLASA – Rzeczpospolita Szlachecka, żyjąca w kompletnej anarchii; grupa 37 osób, podzielona na liczne mniejsze grupki, potrafiąca jednak stanowić solidną całość w chwilach zagrożenia swobody.

CIAŁO PEDAGOGICZNE – ludzie nie tworzący jednego frontu, kształcący młodzież różnorodnymi metodami. Stąd możliwość stworzenia tak luźnej grupy jak nasza klasa.

ANTONIO – człowiek-historia, lubujący się w opowieściach z życia wziętych. Chętnie wspomina swoje sztubackie czasy, czasami dyskutuje o pilce nożnej i rysuje schematy każdej sytuacji na tablicy. Jego manią jest stawianie przy nazwisku odpowiedniego indeksu np. K-kombinator, L-leser, P-palacz, C-cwaniak, F-fotograf itd. Jednym słowem: specyficzna natura, trudna do opisanie.

ŁYSY – inteligentny i kulturalny oficer rezerwy WP, tępiący papierosy i alkohol. Próbował wychować nas na ludzi.

STASIO – matematyk, próbujący usilnie przekazać swoją wiedzę, na próżno. Facet mający swoje zagrywki, ale jednocześnie przytykający oko na nasze wybryki. Jego dewiza: „Chcesz się uczyć, proszę bardzo, jeżeli nie, nie będę cię zmuszał”.

KRWAWY MUNDEK – najmniej odpowiedzialny człowiek. Bez żadnego autorytetu wśród młodzieży. Zakała nauczycieli. Okropnie nie lubiany przez ogół klasy i z powodu swojej tępoty.

GAŁGAN – uczył nas bhp i dorywczo elektrotechniki. Piekielny konserwatysta lubiący dyskusje, które z reguły kończyły się omawianiem sytuacji polityczno-gospodarczej w kraju. Jego zaletą było czytanie gazet podczas klasówek. Gazety kupowaliśmy mu ze składki klasowej, zbieranej specjalnie na ten cel.

DZIUFEF – kumpel o podobnych zainteresowaniach, jed-

nocześnie zupełnie moje przeciwnictwo. Najbardziej lubiany przeze mnie, bardzo równy, koleżeński człowiek, z niebywałym optymizmem patrzący w przyszłość. Pomógł mi przeżyć najcięższe chwile, kiedy byłem kompletnie załamany po tragicznym wypadku.

GIENA – postać dziwna, jedyna w swoim rodzaju: reporter, fotograf. Typ trudny do opisanie w dwóch zdaniach. Wiecznie nie mający czasu. Potrafił jednocześnie przesypiać całe dnie.

PIZDUS – niedoszły pogromca Einsteina. Miewa szalone pomysły. Zagorzały obrońca Piłsudskiego.

AUTOR – człowiek najmniej zasługujący na uwagę. Nieoprawny marzyciel, bez celu w życiu i bez nadziei na lepsze jutro. Lubi ładne dziewczyny, nie znosi pracy, eks-sportowiec, członek szkolnego kabaretu, bez żadnego wkładu w jego działalność. Pragnie szczęścia, a nic nie robi, aby je osiągnąć. Pasożyt.

Ale dzisiaj były jajca nie do wytrzymania! To warte jest notatki w podręcznikach historii – co najmniej krótkiej notatki. Może nie jest to fakt wpływający bezpośrednio na losy państwa, ale ukazuje, jak młodzież rośnie.

Starym naszym zwyczajem ograbiliśmy kolegów z drugiego śniadania, a po skonsumowaniu posiłku należało zapalić, jak mawia stare przysłowie: „Każdy Polak po jedzeniu nie zapomni o p...”. No i idziemy z Dziufefem na dymka, a tu dzwonek na lekcję. Nie! Nie można tak, panie woźny, grać sobie w bajobongo z poważnymi ludźmi.

Nic to! Przecież dzwonek jest dla belfrów, jak usilnie nam to tłumaczą przeciągając lekcje na przerwy. Stąd wniosek, że i ten też jest dla nich.

Wchodzimy do „gabinetu”, patrzymy, a tam stoi Popiółka! O kurde moll! Trzeba zachować pełną kulturę i palić co najmniej jak w „Forumie”. No to po całym, jak stare chłopcy, i do Antonia na lekcję. Palimy, palimy i gadamy o palących problemach, które nurtują dzisiejszą młodzież.

Wtem jakaś jasność ogarnia łazienkę, która oślepia dwóch ambitnych ludzi. Wiadomo kto to i co to. To przecież nasze Słoneczko – Łysy, jak pragnę podskoczyć! Tak, nie ma wątpli-

wości, to on! Ciężka bestia na palcach. Ale jakoś nic: wlaź, stanął i stoi. Widocznie przybył tu w innym celu. To dobrze! Wykorzystuję moment ogólnego zaskoczenia i – wypuszczając dym, zaczynam obrońcą przemowę od słów: „Dzień dobry, panie sorze. Jest nam niezwykle przykro, że spotykamy się w miejscu niezbyt nadającym się do kontaktów towarzyskich na szczeblu lokalnym, ale to przecież nie nasza wina!” Itp.

Dziufef wspomaga mnie, jak może, i gestem teatralnym (trzymając jeszcze papierosa w ręce) daje Łysemu do zrozumienia, że nawet najlepszym się zdarza.

Łysy rzekł tylko, żeby zgasił, bo się sparzy, i że sytuacja powyższa komentarza nie wymaga. Wariat czy co?! Po raz pierwszy się zdarzyło, aby uczniowie IV kl. potrafili zaskoczyć tak wytrawnego tropiciela palaczy!

Humor miałem rano fantastyczny, choć od godziny wychowawczej nic się nie działo. I dopiero wtedy, po odśpiewaniu przez duet Dziufef end MacRELA „Bradiagi” i „Wołgi”, coś niecoś zaczęło się dziać. Kiedy już umilkły „oklaski”, Hela przystąpiła do sprawdzania listy, a potem rzekła, że ma broszurkę antyalkoholową, co spowodowało powszechną radość. Wreszcie kazała ją odczytać, czym wzbudziła dosłownie histerię śmiechu! Dwóch ludzi na „gigancie”, trzech na zwykłym kacu, jeden jeszcze na klinie, a Hela chce czytać broszurkę! To przecież świetny żart!

Oczywiście, wszyscy dobrze wiemy, że alkohol to nasz wróg, ale czy to nasza wina, że nie ma co robić z czasem wolnym? Niby średniej wielkości miasto, a rozrywek nie widać nawet na lekarstwo.

Gdyby Giena porobił zakłady z całą klasą, miałbym kumpla milionera!

Do końca semestru jeszcze długie dwa dni, a Gienek ma już wystawionego fleka z matmy i grozi mu drugi. Pytam się człowieka, co zamierza robić. Gienek, jak zwykle, szczerwienił, uśmiechnął się krzywo i rzecze, że on wyjdzie czysty na semestr. Przecież to pusty śmiech! Stoi bania, jak u mnie trzy, a on mówi, że wyjdzie czysto!

Długo nie kazał czekać, żej przerwie zaglądam do nika, a tam trójka z skreślona bania z matmy Maria, Dziufefie święty, się stało?!

Giena nic. Twardziel nie. Po szkole, Giena wyjawia tajemnicę sukcesu. Otóż wcześniej rozmawiał z Ant i Stasiem, którzy niezałatwie sobie – obiecali po trójce. Giena będzie miał wysoki taki stopień z jednego i dwóch przedmiotów. Mógł nie z matmy, Giena wziął nika i powalcował do Antoniego pakamerze twarzą na faceta, że to, co stoi w rubryce z matmy, jest tak dziwną trójką! Zapewne z człowieka odwagą, bezczelnością oraz szybkością. W każdym razie zahukany Antonio powiedział Gienowi trzy. Teraz już czył tylko lekki spacer do szkoły, który zgodnie o obietnicy Gienusa był czysty.

I znów mam dzisiaj czy humor. Powód? Przecież jestem zakochany „nieszczęśliwie” w Mariolce. Nic nie szkodzi, winno przejść, tylko kiedyś a propos zakochania: nawet swoje dobre strony dzisiaj siedzę sobie na ławce patrząc bezmyślnie w okno. Gan wścieka się po klasie, osłami i jeszcze gorzej, – siedzę i gapię się w okno. W końcu zauważył, że ma głębooko w d... więc pyta, czego nic nie robię, tylko się w okno. Odpowiadam: nie zresztą z prawdą – jestem zakochany. Wszyscy w klasie: Nie wiem dlaczego: może zabrzmiło to śmiesznie, jeszcze nikt nie wyznał mi na forum całej klasy. Na głupki są i tyle.

Jednak Gałgan stanął sokości zadania i dał mi Niech Bóg mu w tuszu ciach wynagrodzi. Mogę nie gapić się w okno i nad moralnością istoty. Gdzie ty, nędzny robotnik, pchasz? Sam nigdy nie pchasz tak samo twarzą, pusty sagan, którym masz rozbić fortecę zbudowaną i obojętności.

Zawsze jest dobrze. Jedni umieją kraść, inni jeszcze inni mordować, a wet strzelić kogoś w potrafię! I bardzo do stem pasożytem, i to jest Wprawdzie już od gich i pięknych lat nie biologii, ale wiem, że sożyków świat nie może Ach, jak dobrze być dżem; bimberk nabiera i ciasto na zagrychę smak.

Pasożyt





LEKARZ DOMOWY

Jedna z moich koleżanek zachorowała na jakiś złośliwy nowotwór piersi i leży w jednej z klinik onkologicznych czekając na operację. Czy mogę coś zrobić, aby uniknąć tego samego losu?

Barbara

W wypadku nowotworu, najczęściej raka sutka możliwości aktywnego przeciwdziałania chorobie są znikome. To znaczy, nie mogę wskazać Pani takich czynników zagrożenia, których może Pani świadomie uniknąć. Tym niemniej należy stwierdzić, że kobiety spokrewnione z chorymi na raka sutka (szczególnie siostry), kobiety bezpłodne, te, które nie rodziły, bądź rodziły po 35 roku życia, nie prowadzące heteroseksualnego życia płciowego są, statystycznie rzecz biorąc, około dwóch razy bardziej zagrożone powstaniem i rozwojem tej choroby niż cała populacja. Wśród innych czynników, w różnym stopniu sprzyjających rozwojowi raka sutka, wymienia się dietę bogatą w tłuszcze, niedoczynność tarczycy, wysoki standard socjalno-ekonomiczny, źle prowadzone leczenie estrogenami.

Jak zapewne Pani zauważyła byłoby niestosowne i nieskuteczne zalecać wszystkim kobietom jednolite wzorce prokreacyjne, zachowanie seksualne bądź ograniczenie standardu życia.

Rak sutka należy do tych nowotworów, którym trudno zapobiec i w których cała aktywność pacjentek oraz lekarzy musi być skierowana na jego wczesne wykrycie. Tylko w takim przypadku istnieje duża szansa na całkowite wyleczenie. W przypadku wykrycia i właściwego leczenia wczesnego raka sutka (do 2 cm średnicy) wyleczalność wynosi około 90 procent i to bez całkowitego odjęcia (amputacji) gruczołu. Opisywanie, jakie to ma znaczenie dla psychiki i komfortu życia pacjentki, nie jest potrzebne. Można jedynie wspomnieć, że sytuacja opisana powyżej stanowi około 85 procent wykrytych raków sutka w Finlandii i około 15 procent w Polsce.

Powstaje zasadnicze pytanie praktyczne: co powinna Pani zrobić, aby znaleźć się w komfortowej sytuacji statystycznej Finki lub Szwedki, dotkniętej tą chorobą? Wobec braku w Polsce badań przesiewowych, polegających na masowym badaniu pacjentek (także tych bez objawów i dolegliwości), prawie wszystko zależy od Pani. Gdy ukończyła Pani 25 rok życia namawiam na samodzielne badanie dotykem swoich piersi, najlepiej raz w miesiącu, tuż po miesiączce. Sposób, w jaki należy to robić, jest opisany i zilustrowany w ulotce wydanej przez Obywatelski Komitet Zwalczania Raka, która powinna być dostępna w przychodniach i

szpitalach. Jeśli wyczuwa Pani jakikolwiek guzek w piersi lub jest obecny wyciek z brodawki, szczególnie krwisty, proponuję zgłosić się do lekarza. Najlepiej, do specjalistów „ukierunkowanych” onkologicznie (chirurga onkologa, onkologa, patologa, radiologa). Jeśli mieszka Pani w Łomżyńskim, to z moich informacji wynika, że dostępność tych specjalistów jest wystarczająca i przeprowadzają oni diagnostykę nie wymagając formalnych skierowań. Proszę pamiętać, że nie każdy guzek piersi jest rakiem i co więcej: nie musi się nim stać! Dalsze badania ukierunkowane są na określenie charakteru zmiany w piersiach. Zwykle u młodych kobiet (przed 40 rokiem życia) wykonuje się badania USG i badanie cytologiczne piersi, a u Pań starszych badanie mammograficzne (nie dostępne w województwie) lub badanie USG piersi i także cytologiczne. Są to badania specjalistyczne i wykonywane jednocześnie cechują się bardzo wysoką wartością diagnostyczną. Najczęściej dają ostateczne rozpoznanie, od którego uzależnione jest dalsze postępowanie, choć zdarza się, że badania te należy powtórzyć.

Gdy specjaliści uznają, że należy przeprowadzić dalszą diagnostykę lub leczenie specjalistyczne, skierują Panią do Specjalistycznego Szpitala Onkologicznego. Dla Łomżyńskiego znajduje się on w Białymstoku lub do Instytutu Onkologicznego w Warszawie. Warto pamiętać, że w Warszawie działa onkologiczny telefon zaufania 22-56-94 (wtorki i czwartki, godz. 13.00-16.00).

NIE ZNAŁAM
TEJ MIŁOŚCI

Piszę ten list zaraz po przeczytaniu listu Elżbiety i Rafała. Piszą, że chcieliby zaadoptować dziecko jakiejś samotnej, młodej matki. „Bo jak będzie chciała, to jeszcze urodzi.” Otóż ja jestem taką matką. Mam 22 lata i właśnie urodziłam śliczną dziewczynkę.

To jest dziecko wielkiej miłości. Kochałam go bardzo i jeszcze kocham. Żaden inny mężczyzna dla mnie nie istnieje. I myślę, że już nie będzie istniał. Tyle, że on... Właśnie, kiedy miałam mu powiedzieć, że jestem w ciąży, na kolanach wyznał mi, że będzie miał dziecko z Ewą, moją najlepszą przyjaciółką.

Że to była wpadka, kocha tylko mnie, ale poczuwa się do odpowiedzialności i że się musi z nią ożenić.

Wszystkie nasze plany wspólnego życia nagle runęły. Nagle zobaczyłam, że mój ukochany mnie zdradzał, że dokonał wyboru. Nawet mu nie powiedziałam, że ja też spodziewam się dziecka. Tak ogromny żal mną wstrząsnął, taki żal! Nie był wart, by usłyszeć taką nowinę. Może nawet przeraziłam się, że gdy się dowie, to i tak ożeni się z Ewą. Nie chciałam się sama do tego przyznać.

Ktoś może pomyśleć, że jestem tchórzem. Chyba jestem. Nieważne. W każdym razie urodziłam to dziecko. Wstyd na całą rodzinę. Nie będę pisać, co przeżyłam. Ale nie oddam go nikomu. Nawet w najlepsze warunki. Nie mogłabym się podzielić tym moim jedynym „bogactwem”. Całe życie tęskniłabym potem do mojej córeczki. Całe życie bym sobie wyrzucała tę decyzję. I chociaż jest nam bardzo ciężko myśleć, że damy sobie radę. Czy mnie rozumiecie, Elżbieto i Rafał? Egoizm

z mojej strony? Nie. Miłość ogromna, której dotąd nie znałam.

Młoda matka
OFERTY

Mam 26 lat, jestem przystojnym, dobrze zbudowanym studentem. Interesuję się tańcem (jestem mistrzem w tańcu RAP), poezją i modą. Mam dobrze zabezpieczoną przyszłość i szukam bezpruderyjnej towarzyszk życia. Foto mile widziane.

Roman

Dwaj koledzy 15 lat, Mariusz i Damian, sympatyczni, z poczuciem humoru, przepadający za dobrą muzyką i tańcem, lubiący spacerować i życie pełne przygód, nawiążą kontakt z samotnymi dziewczętami.

Mariusz i Damian

Mamy po 21 lat, obaj jesteśmy bez nalogów. Ja mam niebieskie oczy, a mój kolega ciemne. Chcielibyśmy poznać sympatyczne dziewczyny, poważnie myślące o życiu.

Bogusław i Robert

(Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2500 zł.)

KONTAKTY



KUP PAN!

Od ponad roku nie ma w Kolnie skupu surowców wtórnych i nie ma gdzie sprzedawać nawet makulatury. Przedtem skup prowadziło Białostockie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Wtórnych oraz Gminna Spółdzielnia. Po spaleniu się punktu skupu BPSSW, skup makulatury i szmat prowadził punkt skupu przy Zakładzie Gospodarczym WZGS w Kolnie, który posiada odpowiednie magazyny i urządzenia. Prosimy o zainteresowanie tą sprawą Referatu Handlu i Usług Urzędu Miasta w Kolnie, ponieważ ludzie mają dużo makulatury z gazet. Wiele papierów, gazet i opakowań z tektury wnoszą mieszkańcy i pracownicy sklepów do śmietników, a Ostrołęckie Zakłady Celulozowo-Papiernicze potrzebują makulatury i innych surowców. Mamy nadzieję, że w Kolnie będzie punkt skupu surowców wtórnych.

Janina Smutna

Kolno

ŚWIĘTA

Wielkanoc jest wielka, bogata
w przeżycia
gdzie rozpacz walczy zaciekle
z nadzieją
gdzie śmierć przegrywa,
a zwycięża życie
to Bóg i prawda jest naszą ideą.
Poranek zimny, ale szczęśliwy
słońce ochotczo wylazi

z ukrycia
do grobu idzie lud bojaźliwy
a Jezus z grobu powrócił
do życia.
Radość ogromna, chóry śpiewają
Hosanna na wysokości
księża komunii wiernym rozdają
pełen jest kościół radości.
Proboszcz życzenia składa

parafii
życząc radości i wytrwania
każdy się cieszy, jak potrafi
by godnie zasiąść do śniadania.
Na Boże Narodzenie najważniejszym dniem jest Wigilia, a na Wielkanoc, pierwszy dzień świąt, tradycyjne śniadanie.

Z okazji Świąt Wielkanocnych, Szanownej redakcji, wszystkiego najlepszego w pracy jak i w życiu osobistym, życzy stały czytelnik. A do życzeń dołączam ten skromny wierszyk.

Jeżeli pani, czy pan redaktor są innej wiary, to bardzo prze-

praszam, nie chciałbym nikogo obrazić.

Marian Godlewski
Tybory Kamianka

Od redakcji: serdecznie dziękujemy za życzenia i wiersz.

JUDYMOWIE W ŁOMŻY

Najczęściej w życiu spotykamy się z negatywną opinią o naszej służbie zdrowia. Mówiąc szczerze, ja także do chwili zetknięcia się z personelem Oddziału Kardiologicznego w Łomży, miałam różne odczucia. Lekarze, pielęgniarki i salowe na czele z ordynatorem dr. T. Wierzbowskim, diametralnie zmienili mój pogląd o ludziach w bieli. Pomyślałam sobie: leczą serca, to muszą mieć serce i to wielkie serce, za takie „pieniądze”.

Poradnia Kardiologiczna, gdzie serce pielęgniarki Marii Frąckiewicz oraz strach i rozdrażnienie chorych, Poradnia Chorób Płucnych z doktorem Rutkowskim na czele, Poradnia Rejonowa przy ul. Żeromskiego z ogólnie lubianą dr Dodą, pielęgniarki z tej przychodni, lekarze kardiologii, dr Szantula (przez chorych nazywana „aniołem”), przecudowna dr Susoń, Markowska, Wiśniewska... Nie wiem, czy starczyłoby tej kartki, by wymienić tych wszystkich pełnych poświęcenia, ciepła, zrozumienia i fachowości ludzi w bieli.

Nie jestem bogata. Nie jestem nawet średnio zamożna. Klepię biedę, aż łzy lecą. Nie jestem młoda i nawet ciut ładna, więc nie na piękne oczy, a tym bardziej „za forsz”. Ci ludzie byli i są dla mnie ludźmi przez wielkie „L”. Myślałam, że tylko w Łomży udało mi się trafić na Judymów.

Szczęśliwy los uczynił mnie babcią wspaniałego wnuka. Przyszedł na świat w Grajewie. I tam znów, wbrew obiegowej opinii o lekarzach, pielęgniarkach i salowych, spotkałam się z wielkim zrozumieniem, dobrocią i fachowością. Byłam w dzień wypłaty w grajewskim szpitalu. Widziałam na własne oczy te „wielkie” pie-

niądze i jęk rozpacz Pani Zofii, Pani Jadwigi: „Za co ja będę żyła do pierwszego”. Obok stałam ja, pełna niepokoju o rodzące się życie i o moją synową. One zostały na boku swoje kłopoty i bezinteresownie zajęły się moimi. Zainteresowały się moim sercem, podały leki...

Chciałabym wszystkim wymienionym pracownikom służby zdrowia podziękować za to, że są z nami i życzyć im tylko szczęśliwych dni. Zbliży się ich święto. Niech będzie to dla nich dzień radości i nadziei.

Krystyna Brudnicka

Łomża

STREFA OCHRONNA

W listopadzie 1991 roku w Łomży odbyła się niezwykle interesująca sesja popularnonaukowa na temat „Przyrodnicze podstawy powołania Parku Krajobrazowego Doliny Narwi”. Materiały pochodzące z tego spotkania zostały wydane przez wojewodę łomżyńskiego i Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów w postaci książki pt. „Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi”. Gorąco polecam lekturę tej jak i innych pozycji mówiących o walorach przyrodniczych i krajobrazowych naszego regionu. W każdej z tych książek podkreśla się bowiem jedno – unikalne cechy środowiska przyrodniczego tej części Polski. Unikalne więc niepowtarzalne, bezcenne, itp.

W uchwale sesji napisano: „Należy dołożyć wszelkich starań, aby obszar ten nie uległ degradacji i w możliwie niezmiennym stanie został zachowany dla przyszłych pokoleń. W tym celu uznaje się za konieczne: obszarowi nizinnemu, położonemu pomiędzy miejscowościami Koszaki, Bronowo, Pniewo, Gać, Stara Łomża, Piątnica, leżącemu w strefie chronionego krajobrazu nadać wyższy status ochronny, tworząc Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi”. Treść całej uchwały jest bardzo interesująca, a postulaty w niej przed-

stawione ze wszelkich (wspomina się tu kształtowaniu świadomości logicznej społeczeństwa).

W tym czasie dostajemy informacje o nowej przeprawie Narwi, na wschód. Dotyczy to więc terenów poświęconych na sędziwy, znany rozróbę ideologiczno-inwestycyjną, nie pozwolę obrazować, jaka miała miejsce wokół słynnej już zaprawy szynowej na Dunajcu. Jego mądrość. Chwalimy go, znamy też przysłów: „nie bój się swojej wybiegłości, przyczyn, dla której budów w Polsce ciągnęły latami, pochłaniały, które przy odrobinie rozsądku i wyobraźni i solidności (wspomnę) można było dzieć lub wykorzystać dzieć.

Doniesienia z grupy rozumieć jednoznacznie pieniądze, to będzie i mnóstwo wspaniałych, soba ta budowa przysięga miejsc pracy, nową jacy element w naszym dzie, bliżej Europy (świata!). Wiwat Via B.

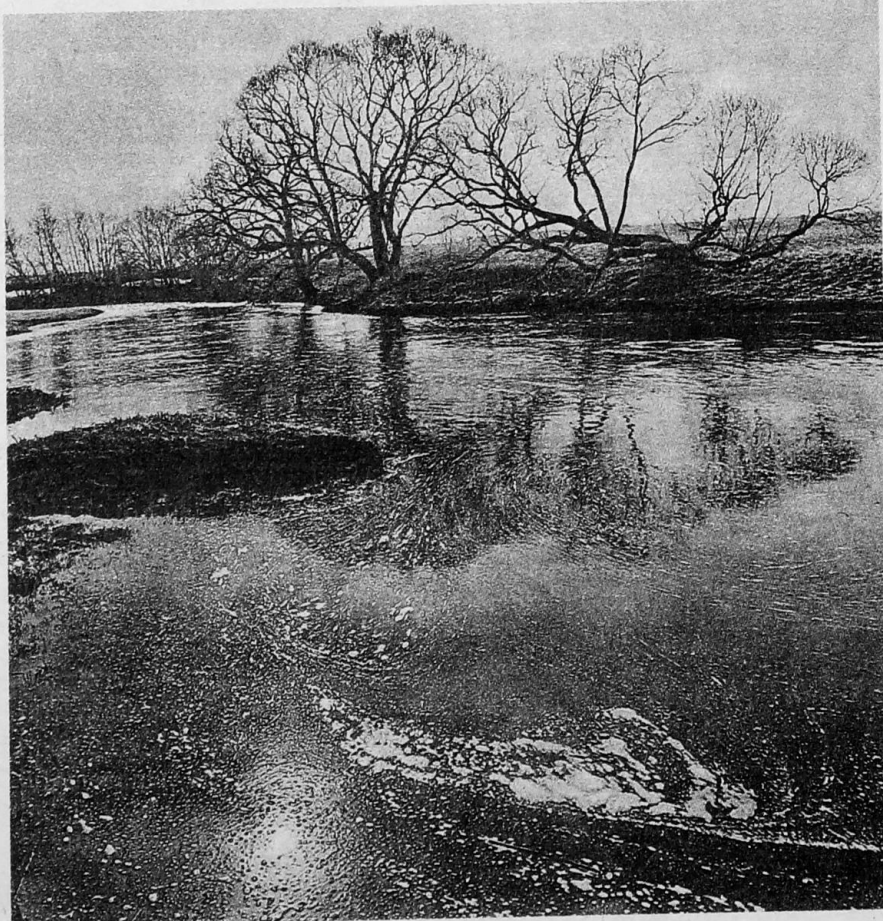
Oczywiście nieco swoim „czarnowidzkiem” dwie możliwości. Znajdą się pieniądze nie coś, co spowoduje obszaru o niepowtarzalnych przyrodniczych, pojawi się nadzieja na wanie tej budowy, rozpoczęte, nadzieja zbudna, pozostanie teren, a praca i środki.

Nie moim celem nianie do akcji w „tamie”, pikietowania tego typu działań. rzecz. Sygnalizuję istotny problem. I nie można inaczej?

Nie mówmy już o przyrodniczych nasza nie mówmy o Ziemiach Polski, o uniwersalności Bagien Bielek doliny Narwi. Nie i środków na sesji, ukowe, wydawnictwo ekologiczną społeczność miast tego w imię przyszłych pokoleń dla przyszłych pokoleń w lasach, w dolinach bagnach (po co rezerwowym sposobem zwalnia skoro kiedyś zostały wspaniałe wysuszone, szcze tyle terenów w Przed nami Wielka imię przyszłych pokoleń.

Prezes Towarzystwa Muzeum

P.S. A parki narodowe, rezerwy, ochrona przyrody, „natchnionych” zielonych, bez wyobraźni, które się jedynie o to, mieli gdzie obserwować zwierzątek.



Alfabet wiary ludzi sławnych

ks. JAN ŻELAZNY

13

KEPLER JOHANNES (1571-1630). Niemiecki astronom i matematyk, propagator astronomii Mikołaja Kopernika. Wynalazł lunetę, zbudowaną z soczewek skupiających (tzw. lunetę okularową). Jako przedmowa do „Myślenia kosmologicznego” napisał psalm „Wielki Bóg nasz, wielka moc Jego i nieskończona Jego mądrość. Chwalcie go, każde stworzenie swoje, wy niebiosy i ziemio, i wy aniołowie... Chwal go ty, duszo Jego. Pana i Stwórcę, dopóki się nie skończy wieki wieków! Amen.”

STYCKI Ignacy (1735-1811). Poeta, publicysta, czołowy pisarz polskiego oświecenia, najwybitniejszy w poezji twórca stanisławowskiego klasycyzmu. Był twórcą pierwszej nowożytnej polskiej powieści. Od 1766 roku biskup warmiński. W 1795 został wygnany z Prus. Był człowiekiem, krytycznym i religijnym.

Ośmielał się nawet krytykować liczne zakony za ich pasożytniczy tryb życia w osiemnastowiecznej Polsce. W jednym z wierszy, „Do Boga” wołał:

„Do Ciebie, Panie, wzniosłem nasze prośby,
Czy cieszysz dary, czyli trwożysz groźby
Zawszy jest wsparcie pod twym świętym
progiem.

Boś Ty jest Bogiem
Stwórco, stworzenie wsparcia Twego czeka,
Z niczego stworzył marnego człowieka,
A dając duszę choć zejście przyspiesze,
Daleś nadzieję.”

HUGO Victor (1802-85). Francuski pisarz i polityk. Początkowo zwolennik króla. Później rewolucji lipcowej (1830) i lutowej (1848). Był deputowanym do konstytuancy. Jako żarliwy demokrat i liberał, po zamachu stanu Napoleona III (1851), dobrowolnie opuścił kraj. Powrócił do Paryża w 1870 roku.

Victor Hugo został wychowany w rodzinie chrześcijańskiej. Pod wpływem wolnomyślicielstwa francuskiego stał się niewierzącym liberałem. Mimo obojętności religijnej, stosował w życiu zasady etyki naturalnej. W obecności gości stawiał puste krzesło i napisał: „W tym domu nie wolno złe mówić o bliźnich”.

QURSLER Fulton (1893-1952). Amerykański pisarz, publicysta, autor książek, dramatów, scenariuszy filmowych i sztuk teatralnych, genialny detektyw amator.

Był zdecydowanym wolnomyślicielem. Pisał o sobie: „Mając 45 lat, jako ucziwy, naiwny sceptyk, nie wierzyłem w istnienie Chrystusa. Historia Jego była dla mnie cudowną legendą”. Kiedy zwiedzał Pale-

stynę, kierowany żylką detektywa, szuka 10 lat śladów Chrystusa, aż wyznał, jak Piotr: „Bóg, który stworzył czas i przestrzeń, gdzie poruszają się miliony słońc i księżyców i gwiazd, stał się człowiekiem, jak my. Na tym mikroskopijnym pyłku, jakim jest nasza planeta, pozostał 33 lata. Prawdziwy człowiek, jedyny człowiek doskonały i zarazem prawdziwy Bóg. Narodził się w stajence, żył jak robotnik, zmarł na krzyżu. Przyszedł, by nam pokazać, jak żyć. Nie przez jakiś czas, ale przez wieczność całą”.

Przez trzy lata przeczytał ponad 1000 prac o Jezusie i rozwoju chrześcijaństwa. Im dłużej czytał, tym bardziej czuł, że historia ta była prawdziwa. W 1939 zaczął pisać żywot Chrystusa. Pisał 10 lat. „Zaledwie napisałem jedną trzecią książki, gdy poczułem, że zostanę katolikiem. Wszystko, co przeczytałem, wszystko, czego doznałem, przekonywało mnie o prawdziwości historycznej i potęgze duchowej katolicyzmu. Zaczęłem co niedzielę chodzić na Mszę św. Dzięki memu przyjacielowi Ahmed Abdukhowi, autorowi nowel, nawróconemu z Islamu, poznałem ojca Jezuitę Svotta, który przez rok udzielał mi pogłębionych nauk.”

W niedzielę Palmową w 1943 r. biskup Nowego Jorku przyjął Fultona, jego syna i córkę do Kościoła Katolickiego. Zona już była ochrzczona. Qursler napisał: „Pięćdziesiąt lat zaniedbań na karku. Muszę pracować bardzo szybko, by odzyskać stracony czas. Dlatego proszę wszystkich dobrych katolików, by modlili się za mnie”. Od 25 czerwca 1947 r. Qursler co niedziela występował w radio ze swoją „Największą Historią”. Średnio 20 milionów słuchaczy było przy głośnikach. Pisma radiofoniczne i różne organy przyznawały pierwsze miejsce i nagrody, bądź Qurslerowi, bądź jego firmie. „New York Times” dał nagrodę za najpiękniejszą realizację artystyczną. Cały zysk przez Qurslera rozdzielił na cele dobroczynne.

Po swym nawróceniu Qursler napisał Trylogię: „Największe Życie”, „Największa Księga”, „Największa Wiara”. Nic

dziwnego, że jeden z dzienników nazwał Qurslera „Największym człowiekiem”. Po audycjach radiowych książka „Największe Życie” rozeszła się do 1952 r. w 22.000.000 egz. Około 200 dzienników drukowało ją w odcinkach. W książce „Noc Modlitw” dzielił się swym doświadczeniem osobistym o postawie wobec Boga w modlitwie. Qursler opublikował jeszcze „Życie Jezusa dla dzieci”, „Szczęśliwą Grotę”, „Nowoczesne przypowieści”, „Cenną tajemnicę”. „Odkąd zostałem katolikiem, pisze Qursler, jestem weselszy. Doprawdy mogę dać świadectwo, że nie ma na ziemi skarbu, który mógłby mnie jeszcze nęcić tak dalece, bym odrzucił coraz to wzrastającą satysfakcję duchową, jaka wypływa z mojego nowego stanu”.

NIETZCHE Friedrich (1844-1900). Friedrich Nietzsche był synem pastora protestanckiego. Zamierzał zostać pastorem jak jego ojciec. Rozpoczął naukę w luteranckiej szkole. Był dobrym uczniem. Zostawił po sobie wspomnienie pobożnego dziecka. Mimo to zaczęły się rodzić w jego duszy wątpliwości: czy istnieje dusza, Bóg i nieśmiertelność? Uważał, że są to tylko domniemania. Chociaż zapisał się na studia teologiczne, interesował się głównie filologią i filozofią. Coraz wyraźniej nabierał przekonania, że chrześcijaństwo jest tylko zespołem tradycji rodzinnych.

Nietzsche stał się ateistą, został jednym z najzagorzalszych przeciwników chrześcijaństwa. Ogłosił „śmierć Boga” w obronie pełni ludzkiego życia, w imię kultu „nadczłowieka”. W jego mniemaniu istnieje nieunikniona i trwała sprzeczność interesów między Bogiem a człowiekiem: Bóg – to tyran człowieka, a wiara w Niego – to zbrodnia przeciw ludzkiemu życiu. Dopiero jej zanik stwarza warunki duchowego wyzwolenia ludzkości. Dlatego swoją proklamację „śmierci Boga” uznał za radosny fakt, coś w rodzaju nowej, ateistycznej ewangelii, jutrenkę nowej ery, początek prawdziwej wolności człowieka.

video hit

„DUCH WALKI” – sensacyjny, prod. USA. Reż. John Lloyd. Występują: Donahue i Loren Avelon.

jest mistrzem kickboxingu. Pewnego dnia staje w obronie swojej przyjaciółki. Przypadkiem walkę ogląda właściciel baru z nielegalnymi walkami. Zmusza Billy'ego do pracy u siebie.

„NOCNY ROZMÓWCA” – thriller psychologiczny, prod. USA. Reż. Williamson. Występują: Peter Fonda, Gary Busey.

Detektyw Mac Derringer wplątuje się mimo woli w okrutną rozgrywkę. Jego była żona, jest psychologiem. Zarabia udzielając telefonicznych porad. Jej stałym rozmówcą jest psychopata. Przypadkowo ze szczęśliwych dni małżeństwa Jessiki i Maca trafia w ręce maniaka, który chce ją zabić. Derringer walczy o życie swoje i żony.

„MORDERCZY AFGANISTAN” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Vladimir. Występuje: Michele Placido.

Wojna, brutalne sceny, krew, ryzyko. Wycieczka młodych desperatów, którzy przybywają do Afganistanu.

„POGRANICZE PRAWA” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Mark Lester.

Wojna, brutalne sceny, krew, ryzyko. Wycieczka młodych desperatów, którzy przybywają do Afganistanu.

„CARTOON” – część I, rysunkowy, prod. USA.

Przez Towarzystwo Muzeum...

Prezes Towarzystwa Muzeum...

opowieści kapliczne

Stara kapliczka we wsi Tyszkach z figurą Matki Boskiej, wmurowana jest w ogrodzenie szkoły. Szkołę zbudowano w 1935 roku, a zaraz potem otoczono ją kamiennym parkanem.

– Powstała na pamiątkę budowy szkoły. Sam nosiłem na to ogrodzenie i kapliczkę kamienie z okolicznych pól – wspomina Jan Kiełczewski (ur. 1908 r.)

Pracowali wszyscy i cała wieś złożyła się na figurę. Potem ksiądz z Kolna ją poświęcił. To była wielka uroczystość. Zeszła się cała okolica, przyjechał nawet wójt.

Najstarszy mieszkaniec wsi opowiada, jak po wojnie niektórzy chcieli zmienić podniszczoną już figurę. Zebrał się wszyscy gospodarze i zdecydowali, że ze starą figurą nie będą się rozstawać. „Ona broniła nas w wojnę. Dzięki niej nikt z naszej wsi nie został wywieziony. To ona nas ocaliła”, argumentowali jej pozostawienie. W czasie całej wojny figurka stała na swoim miejscu i nie została uszkodzona. W kapliczce tylko potłukły się szyby i jakiś Niemcy przy murze wykopaliby okop, a w parkanie wydłubali kamień, by mieć dobrą widoczność.

Stoi zatem w Tyszkach ciągle ta sama figura. Miejscowe kobiety trochę ją odnowiły i odczyściły. Jedną z mieszkanek była jakiś czas w Ameryce i przywiozła stamtąd bukiet sztucznych kwiatów, więc nawet zimą jest przy Matce Boskiej kolorowo.

– Kiedyś majowe nabożeństwo odprawiano się w tym miejscu – mówi Jan Kiełczewski. – Teraz, jak ktoś przechodzi przykleknie, czapkę uchyli, pokłoni się naszej obrończynie.

P.S. A parki...

KUPON

imię i nazwisko

KWIECIEŃ

KONTAKTY



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 15-letniego Jarosława Z. i zastosował dozór policji wobec 20-letniego Jerzego F. z Orzysza (woj. suwalskie), podejrzanych o kradzież poloneza caro Henryki F. z Kolna. Zastosował dozór policji wobec 33-letniego Wiesława D. z Czartorii (gm. Miastkowo), podejznanego o groźenie Hannie T. użyciem noża; 40-letniego Tadeusza Z. z Nowogrodu, podejznanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną i dziećmi; 33-letniego Bogdana Sz. z Łomży, podejznanego o włamanie do magazynów hotelu „Polonez” i kradzież artykułów spożywczych wartości 3 mln zł; 29-letniego Sławomira S. z Łomży, podejznanego o włamanie do magazynu ŁPRI i kradzież 18 rolek siatki ogrodzeniowej wartości około 8,5 mln zł; 31-letniego Zenona G. z Łomży, podejznanego o włamanie do sklepu Marka Ch. i kradzież butelki denaturatu wartości 20 tys. zł.

• Prokurator rejonowy w Wysokim Mazowieckim aresztował tymczasowo 25-letniego Dariusza D. i 21-letniego Kazimierza K. z Ciechanowca, podejrzanych o rozbój na Wiesławie S., którego doprowadziwszy do bezbronności okradli z 21 mln zł, 700 dolarów i dowodu osobistego. Zastosował poręczenie majątkowe w kwocie 5 mln zł wobec 34-letniego Valentynasa Z., ob. Litwy, podejznanego o posiadanie w Ciechanowcu, bez wymaganego zezwolenia, 98 sztuk amunicji kaliber 5,6 mm. Wobec 33-letniego Sławomira Z. ze wsi Granne (gm. Perlejewo), podejznanego o zakup tejże amunicji od Litwina, zastosował dozór policji.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 28-letniego Krzysztofa Sz. z Grajewy, podejznanego o współudział z nieletnim we włamaniu do sklepów i kradzież artykułów wartości około 56,3 mln zł oraz o udzielenie pomocy złodziejom w ukryciu skradzionych przedmiotów. Zastosował dozór policji wobec 22-letniego Roberta D. ze Szczuczyna, podejznanego o włamanie do kiosku „Ruchu” i kradzież papierosów wartości około 1,1 mln zł.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji wobec 38-letniego Stanisława K. z Zambrowa, podejznanego o uporczywe uchylanie się od płacenia alimentów na dzieci, powodując zadłużenie wobec ZUS na kwotę 7,9 mln zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Kuźniach (gm. Zbójna), w południe, do mieszkania 87-letniego Józefa i 73-letniej Stanisławy B. weszło dwóch mężczyzn, którzy podali się za pracowników opieki społecznej. Oświadczyli gospodarzowi, że mają dla niego 10 mln zapomogi i zażądali okazania legitymacji rencisty. Gdy Józef B. ją podawał, pomiędzy kartek wypadło 9 mln zł. Jeden mężczyzna chwycił wszystkie pieniądze, po czym obaj odjechali samochodem.

• W Zambrowie, ze sklepu przedsiębiorstwa „Mistral Internacional” z Nowego Targu (woj. nowosądeckie) przepadły buty wartości około 17,5 mln zł.

• W Łomży z mieszkania Mariana K. zniknął odtwarzacz video, kasety, 2 aparaty fotograficzne i wiertarka łącznej wartości 8,7 mln zł, zaś z mieszkania Jacka M. z Grajewy – złota i srebrna biżuteria wartości 4,7 mln zł.

• W Łomży ze sklepu w Szkole Podstawowej nr 6 ktoś ukradł artykuły spożywcze, przemysłowe i kasetkę z 6 mln zł. Straty około 12 mln zł.

• Z altanki Eugeniusza Sz. z Zambrowa przepadło 12 kur i 2 króliki wartości około 800 tys. zł.

• W Szczepankowie (gm. Śniadowo) z ciągnika, stojącego na posesji Kazimierza T., zniknął komplet kluczy, rozrusznik i prądnica łącznej wartości 2,4 mln zł.

WYPADKI DROGOWE

• W pobliżu skrzyżowania dróg Miastkowo-Nowogród, kierujący starym Zdzisław W. z Hipolitowa (gm. Stawiski) potrafił jadącego rowerem 78-letniego Ludwika B. z Miastkowa, który poniósł śmierć na miejscu.

• W Szumowie na ul. Szkolnej, kierujący fiatem 126p Edward L. z Zambrowa, podczas wyprzedzania, potrafił 11-letniego rowerzystę Mariusza T., który nagle zjechał mu drogę. Chłopiec doznał ogólnych potłuczeń.

• W Rajgrodzie na ul. Leśnej, kierujący fiatem 125p Dariusz Ł. z Białegostoku zjechał na pobocze i uderzył w przydrożne drzewo. Pasażerka, Ewa H., doznała wstrząśnienia mózgu.

• W Wygodzie (gm. Łomża), kierujący fiatem 126p Kazimierz T. z Milakowa skręcił nagle w lewo, uderzając tyłem samochodu w drzewo. Pasażer, Leszek D. z Łomży, z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. Kierowca fiata był pod wpływem alkoholu (2,08 prom.).

INNE

• W Marianowie (gm. Piątnica), w lasku przy ogródkach działkowych, powiesił się 32-letni Sławomir L.

• W Piątnicy wyłowiono z Narwi pływające zwłoki nieznanej kobiety w wieku około 60 lat.

• W Chojnach Starych (gm. Łomża) Antoni Ch. metalowym prętem uszkodził fiata 126p swojej córki, Urszuli W. Straty 10 mln zł.

• W Kamieńcu Wielkim (gm. Boguty) spłonęła oboro-stodola Stanisława K. Straty około 500 mln zł. Przyczyna pożaru: zwarcie w instalacji elektrycznej.

ZAKŁAD PRODUKCJI OBUWIA

„KOALA”

18-400 Łomża, ul. Wojska Polskiego 113, tel. 57-24

Prowadzi sprzedaż hurtową i detaliczną.

POSZUKUJEMY CHAŁUPNIKÓW DO SZYCIA

RĘCZNEGO MOKASYNA.

K-833



SPORT

TENIS

W mistrzostwach województwa młodzieży szkolnej na czołowych miejscach uplasowali się m.in. zawodnicy będący w turnieju o puchar naszej redakcji. W grupie uczniów ostatnich podstawowych wygrali: Danuta Dąbrowska (Stokowisko) przed Mocarą (SP 5 Łomża) i Jowitą Babul (Kozłówka) oraz Michał Dąbrowski (SP 5 Łomża) przed Wojciechem Wyszyńskim (Dąbrowka) i Maciejem Kobylńskim (Rajgród). W kategorii szkół średnich pojawiły się nazwiska znane z poprzednich edycji pucharu „K”. Wygrali: Renata Dąbrowska przed Anną Konopką (obie ZSRol. Mełki) i Katarzyną Zawistowską (LO Goniądz) oraz Piotr Łopiniński (Krzyżewo) przed Tomaszem Kowalczykiem (ZSRol. Marianowo) i Perkowskiem (ZSRol. Krzyżewo).

NARCIARSTWO

Na resztkach śniegu rozegrali swoje mistrzostwa narciarze szkół podstawowych województwa. Triumfatorami w poszczególnych wiekowych zostali: Monika Parda i Renata Małz (obie Turośl) oraz Józwiak i Marcin Kossakowski (obaj Dąbrowa Wielka).

ZAPASY

Wicemistrzami makroregionu warszawsko-mazurskiego juniorskich (do 18 lat) w zapasach w stylu wolnym zostali na zawodach w Warszawie: Dariusz Koszykowski, Jarosław Sawicki i Mariusz Skrzypczak. Trzecie miejsce zdobył Piotr Konopka (wszyscy Budowlani Łomży).

CIEŻARY

Trzecim siłaczem Polski w wadze do 90 kg został na mistrzostwach Polski w trójbój siłowym Jerzy Sputowski, reprezentujący TKKF „Spartak” działający przy PPS w Łomży. Jerzy Sputowski dzwignął łączną wagi 575 kg. Sukces jest tym większy, że został wywalczony w tak poważnej imprezie.

LEKKOATLETYKA

Bez większych sukcesów wystartowała grupa łomżyńskich przebiegaczy zawodach eliminacyjnych do imprez rangi krajowej juniorów i kadetów. W punktacji województwa Łomża plasowała się w każdej kategorii w granicach 36-37 miejsca. Największym sukcesem była 14. pozycja w klasyfikacji szkół podstawowych biegaczek – młodziczek.

SPRZEDAM działkę budowlaną. Kraska 37, po 15.00.

K-832

KAWA – HURT Łomża, ul. Wojska Polskiego 28.

K-835-o

DZIAŁKĘ, DOM – sprzedam. Łomża, 160-595.

K-835-o

SPRZEDAM Mazdę 626 (1990 r.). Łomża, 29-18.

K-834

„ARKADIA” – Nieruchomości. Łomża, tel. 66-28.

K-836-o

BIELIZNA OSOBISTA Hurt-detal. Łomża, tel. 66-28.

K-836

SPRZEDAM Ciągnik C-330. Leopoldowo 22, gm. Miastkowo.

K-837

SPRZEDAM Fiata 126p (1987 r.). Łomża, Piękna 13/39, tel. 30-46.

K-839

SPRZEDAM 126p (1987 r.). Łomża, Słowackiego 9/26, tel. 54-21 (8.00-15.00).

K-845

WYJAZDY PO SAMOCHODACH do Niemiec, 160-649.

PRZYWOZY I POMAGA w zakupie samochodów z Holandii. Łomża, 168-154.

SPRZEDAM MASZYNY kowania próżniowego VAC-1000”, krajalnicę „Medesa” CAT-3. Na Łomża, tel. 160-730, po 18.00.

SPRZEDAM POKRYWY „Okę”. Łomża, 169-601.

W DNIU 8 kwietnia rasy rottweiler, nagroda.

SPRZEDAM rozporządzenia domku jednorodzinnego „dyk” (szeregówka – stała). Łomża, tel. 169-708, po 18.00.

PILNIE SPRZEDAM 1986 r., październik. Łomża, 160-155.

WYTWÓRNIĄ PREFABRYKATÓW BETONOWYCH

Łomża, ul. Spokojna 190A
tel. 160-352

oferuje do sprzedaży:

- * Beton towarowy
- * Bloczki betonowe M-2, M-4, M-6
- * Krawężniki drogowe 75x30x20, 100x30x20
- * Obrzeża trawnikowe 70x20x6
- * Płyty chodnikowe 35x35x5, 50x50x7
- * Trylinkę H-12, H-15
- * Kręgi 120
- * Pokrywy do kręgów

Służymy własnym transportem na terenie Łomży.

K-841



KONTAKTY

**ZASTANAWIASZ SIĘ, GDZIE
SKUTECZNIE SIĘ OGŁOSIĆ?
DAJ OGŁOSZENIE W „KONTAK-
TACH”!!!**

K-831

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
 redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka,
 Andrzej Tocki (redaktor naczelny).
 współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
 Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
 materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
 wydawca: "Gratis" - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
 redakcja: "Prima" ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
 druk: SPPP "Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
 ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń "KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
 za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





* RENATA MOCARSKA *
PUCHAR W TURNIEJU
MISTRZÓW



* MACIEJ TARNACKI *
PUCHAR W TURNIEJU
MISTRZÓW



T
U
R
N
I
E
J



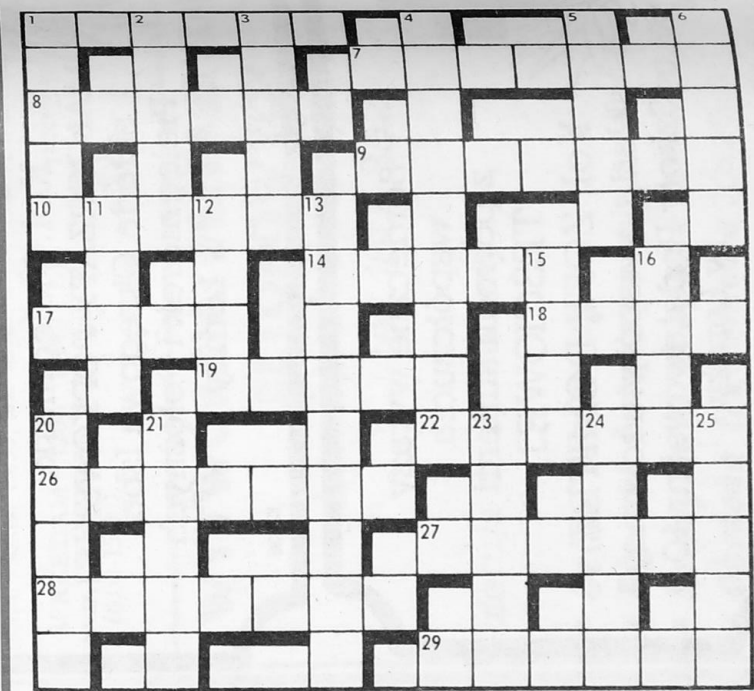
I MIEJSCE - SP NR 5 W ŁOMŻY



II MIEJSCE - SP W MAŁYM PŁOCKU



III MIEJSCE - SP W DĄBROWCE
KOŚCIELNEJ



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) natarcie, 7) kawałek drewna smolnego, 8) odgłos biegnącego konia, 9) kłopot, 10) tkanina jedwabna, 14) inaczej świńska trawa, 17) choroba płuc, 18) sioło, 19) produkt destylacji ropy naftowej, 22) waleń, 26) stolica Ugandy, 27) grom, 28) zwolennik skrajnych poglądów, 29) biała broń.

PIONOWO: 1) organ dowodzący wojskiem, 2) puls, 3) szarża, 4) urzędnik dworski, 5) ukochana Filona, 6) kowbojski arkan, 11) grzyb jadalny, 12) żuraw, dźwig, 13) przyładek na pd. Płw. Iberyjskiego, 15) stworzenie, 16) więzienny pokój, 20) surowiec rymarski, 21) autor powieści „Kakao”, 23) plakat, 24) zapal, 25) piłka kauczukowa. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:
Komplet pościeli
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 11

Poziomo: maszt, makama – katolik, Nora – San, szkapa – tokarz, Air – lura, Wełtawa – Kanada, grana.

Pionowo: Makasar, luka – szton, torana – liszka, Wda – mak, karzeł – kanapa, atara – mara, Nirwana.

Nagrody wylosowali: FRANCISZEK SZUMSKI z Łomży – komplet bielizny pościelowej oraz książki: ZBI-GNIEW BIAŁY z Wysockiego Mazowieckiego, STANISŁAW BUJNOWSKI z Zambrowa, CELINA KULIŚ z Turośli, HENRYK LEWKOWICZ z Kolna, URSZULA ŁAGODA z Osnówki, LUDMIŁA MALINOWSKA z Jedwabnego, MIECZYSLAW ROGALSKI z Łomży, ELWIRA TOMCZUK z Bogut, EWA TOMŻYŃSKA z Zambrowa, BEATA WYSZYŃSKA z Wysokiego Mazowieckiego.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

